

ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 101 | KWIECIEŃ | APRIL 2018 | BEZPŁATNE - FREE



Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!

Aby przyniosły na wszystkim odrodzenie,
pokój i wzajemny szacunek

Piszą dla Was:

Przychodzimy, odchodzimy
"... Grzegorz Malanowski"
- Tomasz Skotnicki >> str. 4

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Polskie ślady w USA
"Golgota Jana Styki"
- Irene Sturm >> str. 7

Polski Klub w Denver
"Polskie wieczory filmowe"
- Katarzyna Żak >> str.9

Przystanek Babel
"Wielkanocy, wróć!"
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 10

Rycerze Kolumba
"Ekstremalna Droga Krzyżowa"
- Romuald Barteczka >> str.11

Herbata czy kawa
"Skazani na życie"
- Waldek Tadla >> str.14

Polska parafia pw. św. Józefa
w Denver
"Tradycja, wiara, a może jeszcze
coś więcej"
- ks. Stanisław Michalek >> str. 15

Polska Szkoła w Denver
"Tułacze dzieci - żywa lekcja historii"
>> str.16

Daleko od szosy
"Zrób sobie przerwę"
- Bogusia Chochołowska-Partyka
>> str. 18

Takie rzeczy tylko w Polsce
"Pogańskie tradycje wiosenne"
- Zosia Hypsher >> str. 19

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Koń Bob, złoty zegarek i Hollywood"
- Małgorzata Cup
>> str. 20

Niektórzy lubią poezję...
"Kto ile zdążył,
tego mu cofnąć nie może..."
- Hanna Czernik >> str. 24

Filmowe recenzje Piotra
"Tidbits for Cocktail Party Talk
about Films in 2018"
- Piotr Gzowski >> str.26

Witold-K w kącie >> str.22

Pod lupą
"Wola Nieba czy Przeznaczenie? cz.3"
- Kazimierz Krawczak >> str.28

Zdrowie ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.30

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Małgorzata Obrzut Broker Associate



6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com

kw PREFERRED REALTY
KELLERWILLIAMS

Designation of Certified Negotiation Expert CNE



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado

1477 Carr St Lakewood CO 80214

www.chicago-market.com

z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy naszym Klientom:
zdrowia, szczęścia, dobrego humoru,
a przy tym wszystkim - bogatego stołu!



Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓŁPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski,
Bobusia Chochołowska-Partyka,

Grzegorz Malanowski

Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Udało się! Udało się - nie zaprzepaścić prawie dziewięciu lat wydawania naszego pisma. Jesteśmy znowu z Wami.

Konsulat Generalny RP w Los Angeles przyznał nam dotację na 2018 rok. Dodatkowo kilka osób spośród naszej Polonii zaoferowało wsparcie finansowe. Większość naszych reklamodawców wróciła do nas w tym miesiącu. Dzięki tej pomocy mamy w perspektywie kontynuację wydawania "Życia Kolorado", jak do tej pory - w druku i na Internecie przez rok 2018.

Nasz miesięcznik jest bezpłatny ale mamy koszty związane między innymi ze składem i edycją, z drukiem, wysyłką pocztową do innych stanów, utrzymaniem w Internecie. Nasze koszty miesięcznie wynoszą blisko 2000 dolarów.

"Życie Kolorado" jest jedyną polskojęzyczną drukowaną publikacją w naszej części kraju, z oddziaływaniem na zamieszkałe przez Polaków zachodnie stany USA. Każde wydanie, co miesiąc wysyłamy do Archiwum Pism Polonijnych Biblioteki Narodowej w Warszawie. Tam także zostawiamy ślad po sobie. Fakt, że Polonia na Zachodzie USA ma swoją gazetę świadczy o jej sile. Konsolidujemy polską społeczność i dbamy o swoje dobre imię.

Chcemy dalej działać tak jak do tej pory albo i lepiej. "Życie Kolorado" potrzebuje ludzi, którzy mogą pomóc poprzez umieszczanie reklam w naszym piśmie, chętnych do donacji, które można odpisać od podatku - każda suma, mała czy duża ma znaczenie.

Zawsze też zapraszamy nowych autorów do pisania dla "Życia Kolorado". To jest przygoda i wyzwanie. Ale też przyjemność i satysfakcja.

Dziękuję wszystkim, którzy okazują nam pomoc i przychylność, mobilizują poprzez współpracę i swój wkład w nasze pismo.

Katarzyna Hypsher
Skład & Edycja



Wesołego Alleluja!

ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Honorowi Sponsorzy "Życia Kolorado" 2018

- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Pani Mira Puszman - \$1,000
- Pan Ryszard Ziarnicki - \$1,000
- Pan Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000



Darocznicy: Marek Kowalski, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska

Zachęcamy Czytelników, wszystkich ludzi dobrego, tych dla których "Życie Kolorado" jest ważne - o finansowe wsparcie. Sumy od 100 dolarów będziemy potwierdzać pismem umożliwiającym odpis podatkowy. Dobrowolne donacje można składać w miejscach kolportażu gazety w skrzynkach z naszym logo.

Lub wysłać na adres:
Media Littera / Życie Kolorado
5944 S. Monaco Way
Englewood, CO 80111

Dzięki Wam jesteście! Z całego serca dziękujemy za wsparcie!

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **ALLIANCE MEDICAL SUPPLY**, Sklep Z Artykułami Medycznymi
303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

Przychodzimy, odchodzimy...



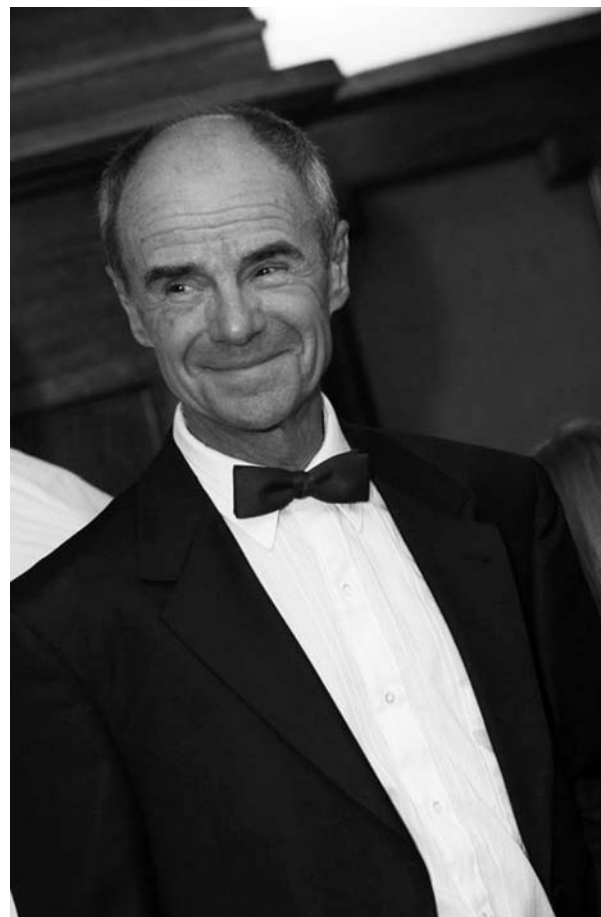
TOMASZ SKOTNICKI

...Grzegorz Malanowski

Zmarł Grzegorz - staliśmy się wszyscy ubożsi o wielką i ważną osobowość w naszym polonijnym środowisku. Pisząc od lat do „Życia Kolorado” dzielił się z nami nie tylko wspomnieniami z czasów dość już odległych, ze swego ogromnie ciekawego życia, historii elektrotechniki, ale i oglądem spraw współczesnych. Można było się czasem nie zgadzać z Jego stanowiskiem, ale nie można Mu było odmówić żelaznej konsekwencji poglądów, doskonałego warsztatu historycznego, ogromu wiadomości i wspaniałego lekkiego humoru w pisaniu.

Ciągle mam przed oczami Jego „vis comica”, szlachetną, dobrą twarz rozciągniętą w szerokim, szczerym, bezgłośnym śmiechu. Ten śmiech towarzyszy mi również, gdy, po raz kolejny, przewracam strony Jego autobiograficznej książki „W Fotoplastikonie”, którą wydał własnym sumptem w 2006 roku. Mam szczęście być posiadaczem jednego egzemplarza tej publikacji z limitowanej edycji, ofiarowanego mi w dowód przyjaźni. Z kart tej książki mówi do nas, obrazami-faktami ze swego życia, na początku chłopiec urodzony przed II Wojną Światową w Warszawie, w rodzinie kupieckiej. Później, jak w Fotoplastikonie przesuwają się sceny z młodości i problemy dojrzałego mężczyzny w socjalistycznej rzeczywistości. Jego ojciec, Nemezjusz Malanowski odziedziczył po swoim ojcu, Józefie, sklepy i sklepy z zabawkami dla dzieci. Jeden z nich, położony przy ulicy Brackiej w Warszawie, pamięta dokładnie z dzieciństwa moja obecnie 102-letnia Mama. Elegancki ten salon zabawkarski mieścił się w pobliżu takich kultowych potęg warszawskiego handlu, jak kolonialny sklep Braci Pakulskich czy dom handlowy Braci Jabłkowskich. Świadczy to o wysokim statusie środowiska mieszczańskiego, z jakiego wyniósł w dzieciństwie wychowanie nasz bohater. Przeżycia wojenne, utrata przez rodzinę całego majątku, młodzieńcze doświadczenia ciężkich lat powojennych, łącznie z pracą w kopalni węgla w czasie nauki w technikum w Katowicach, to niewesoły okres w życiu Grzegorza. Szczególnie utrudnione, prawie niemożliwe, było dostanie się na studia wyższe ze względu na pochodzenie, ojciec był przecież zamożnym kupcem, a matka, z rodziny Pohoreckich, miała szlacheckie korzenie. W dodatku, walczący w Armii Andersa, stryj Mieczysław pozostał w Anglii. To było aż nadto by mieć status wroga klasowego

i zamknięty dostęp do wyższej edukacji, przynajmniej przed Październikiem 1956 r. W tym czasie Grzegorz pracuje zawodowo w Polskim Radio i w Polskich Nagraniach, fascynuje go muzyka jazzowa, poznaje Leopolda Tyrmanda, słynnego klawiszowca Jerzego „Duduś” Matuszkiewicza, kompozytora Jerzego Abramowskiego, pianistę Adama Harasimowicza czy Wandę Warszawską i jej męża, Andrzeja Kurylewicza. Nic dziwnego, że będziemy wspólnie chodzić w przyszłości na jazzowe występy w Kolorado, a na jego urodzinowych przyjęciach



Grzegorz Malanowski
Urodzony 17 września 1935 r. w Warszawie
- Zmarł 24 lutego 2018 r. w Boulder, w stanie Kolorado

Fot: Archiwum rodziny Malanowskich

zagra dobra jazzowa kapela. Autor opisuje jeszcze wrażenia z Festiwalu Młodzieży i Studentów, fascynacje zakazanym Zachodem oraz burzliwe czasy gomułkowskiego przewrotu i tygodnika „Po Prostu”. Na fali październikowej odwilży udaje Mu się ukończyć studia politechniczne pracując jednocześnie w zakładzie doświadczalnym Centralnego Biura Konstrukcyjnego Obrabiarek, gdzie współtworzy oprzyrządowanie elektroniczne do pierwszej w Polsce numerycznie sterowanej obrabiarki. Potyka się jednak ciągle o indolencję ekonomii politycznej i handlu zagranicznego PRL nie zezwalających na u-

powszechnienie wynalazków. Ze względu na wcześniejszą próbę pozostania za granicą w trakcie wyjazdu służbowego oraz kontakt z Radiem Wolna Europa, jest przesłuchiwany przez UB i ma zakaz otrzymywania paszportu. Następne lata naszego bohatera są niezwykle obfite w wydarzenia osobiste, zawodowe, otrzymuje Nagrodę Państwową za innowacyjność, pełne barwnych przygód związanych z pasją motoryzacyjną. W tym okresie jest pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej, uczelni na którą przez trzy lata miał kiedyś, mimo zdawanych celując egzaminów, zakazany wstęp.. Pozwolę sobie zacytować za Autorem: *„Wspaniałe nastąpiły lata, gdy każdy dzień przynosił nowe, fascynujące zadania. Najpierw były nimi monitory kardiologiczne, których stacje zaprojektowałem, zbudowałem i zainstalowałem w oddziale intensywnej terapii w szpitalu na Szaserów w Warszawie...”* i dalej *„...I wtedy właśnie uświadomiłem sobie, że po raz pierwszy w życiu zrobiłem coś naprawdę pożytecznego. Że bez płyt gramofonowych i bez obrabiarek numerycznie sterowanych ludzie mogli i nadal mogą żyć. A tutaj, nagle, zbudowałem coś, bez czego być może tych czterech mężczyzn dzisiaj by nie żyło. Byłem tym odkryciem niezwykle poruszony.”* (koniec cytatu)

Grzegorz współpracując z Akademią Medyczną, zgłasza kilka patentów, ma liczne publikacje naukowe, konstruuje unikalny monitor nazwany przez Niego „Hipnografem”. Kończy przewód doktorski z zakresu nowatorwszych technik elektronicznej diagnostyki medycznej. Jednak gdy pojawia się możliwość wyjazdu do pracy w polsko-amerykańskiej spółce w Chicago, Grzegorz widzi w tym szansę na zrealizowanie swych skrywanych marzeń urządzenia sobie i rodzinie życia w wolnym świecie. Co spowodowało tak silną chęć wyjazdu u spełnionego zawodowo, mającego osiągnięcia naukowe i szczęśliwe życie osobiste inżyniera-naukowca? Od początku

przez swoje wychowanie, pryncypia wyniesione z domu, z harcerstwa nie utożsamiał się z ideologią narzuconą ówczesnej Polsce. Dodatkowo zetknięcie z reżimem sowieckim w czasie pobytu w Moskwie i współpracy z Instytutem Nauk ZSRR, interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, oraz narastająca w Grzegorz niechęć do dwulicowości życia w opresyjnym systemie PRL, umacniały Go w postanowieniu emigracji. Pomogło w tej decyzji podobne stanowisko jego żony, odnalezionej dawnej sympatii z lat harcerskich i wypraw narciarskich na Halę Gąsienicową „Poziomki”, Andrei, lekarza medycyny, teraz matki ich dzieci Ewy i Krzysztofa. Potajemny wyjazd z kraju Andrei z dziećmi pod pozorem kilkudniowej wyprawy narciarskiej do Austrii, ich połączenie w USA, to już dalszy ciąg tej historii. Historii, która miała swój najszcześniejszy rozdział w ulubionym Boulder w stanie Kolorado, gdzie rodzina Malanowskich żyła w harmonii ze sobą, przyrodą i swoimi licznymi czworonożnymi przystawkami przez kolejne 38 lat. Dom ich stał się przystanią i oparciem dla przyjeżdżających Polaków, miejscem spotkań profesorów z Uniwersytetu, tu była siedziba tak zwanej humorystycznie „boulderowskiej mafii”. Interesująca praca pozwalała Mu realizować się zawodowo w elektronice, powstawały kolejne urządzenia i aparatura pomysłu Grzegorza, kultywował też pasję radiowca tworząc w swym domu prywatne muzeum-kolekcję ciekawych i unikalnych radioodbierników. Rozwijał zainteresowania historyczne, pisał artykuły do dzienników w Boulder, polemizował z pozycji konserwatywnych, ale i czysto zdroworozsądkowych, w kwestiach międzynarodowych, socjalnych i obywatelskich.

Pozwoliłem sobie przytoczyć za „Fotoplastikonem” skrócony przegląd wydarzeń z życiorysu Grzegorza, życiorysu, którym można by obdzielić kilka osób, a nie tylko drobną, lecz przystojną, postać naszego drogiego Przyjaciela.

Odszedł Grzegorz Malanowski, wyjątkowy współczesny Człowiek Renesansu, inżynier elektronik, pasjonat muzyki, wynalazca medyczny, żeglarz, brydżysta, narciarz, radiowiec, autor wielu artykułów i publikacji, humanista, przyjaciel wielu, polski i amerykański patriota.

Po prostu wielka szkoda.

Punkt widzenia



GRZEGORZ MALANOWSKI

1935-2018

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Po miesiącu przerwy jesteśmy z Wami. Na nasze nieszczęście końcówka lutego i cały marzec okazał się bardzo sportowy, mieliśmy olimpiadę, Super Bowl, powrót Champions League oraz genialnych skoczków narciarskich.

OLIMPIJSKICH WSPOMNIENI CZAR

Moje pokolenie pamięta igrzyska olimpijskie, kiedy o medalach mogliśmy tylko pomarzyć. Mieliśmy Józefa Łuszczka – mistrza świata w biegach narciarskich, Erwinę Ryś Fereńs – medalistkę mistrzostw świata w zawodach panczenistów, Grzegorza Filipowskiego – medalistę mistrzostw Europy i świata w łyżwiarstwie figurowym ale jak już przychodziło do igrzysk olimpijskich – nikt nie potrafił wskoczyć na „pudło”. Przełom nastąpił, kiedy objawiła się w Polsce Justyna Kowalczyk, Adam Małysz oraz Tomasz Sikora. Obecnie mamy Kamila Stocha, który zdobył złoty medal w Pjongjangu oraz reprezentację skoczków – brązowych medalistów w tych samych zawodach. Jakkolwiek by nie było, zawsze może być lepiej. Po niewątpliwym sukcesie w Soczi, gazety w kraju nad Wisłą rozpisywały się o potencjalnych szansach medalowych, przewidując szanse na około sześć krążków. Na nieszczęście dla niektórych sportowców brak medalu spotkał się nie tylko z zawodem – niektórzy zostali

zalani falą hejtu. Szczególnie mocno dostało się polskim biathlonistkom. Hejterom odpowiedziała Weronika Nowakowska stwierdzając „w d..pie byliście, g..wno widzieliście”. Bycie profesjonalnym sportowcem niesie ze sobą niesamowitą odpowiedzialność. Człowiek trenuje, jeździ po świecie, a podczas zawodów obserwują go miliony ludzi przed telewizorami. Sukces to radość, komplementy i miłość – miejsce poza pierwszą dziesiątką to w najlepszym przypadku obojętność, w najgorszym fala nienawiści i szydercze memy w Internecie. Myślę, że władze polskiego sportu, szczególnie zimowego powinni podwyższyć minimum kwalifikacyjne. Zawodnicy startujący w igrzyskach olimpijskich powinni być w stanie rywalizować z najlepszymi i zawsze walczyć o zwycięstwo. Wyjazd na igrzyska z założeniem, że miejsce w pierwszej dziesiątce to sukces nie jest tym na co czekają kibice. Jeśli założymy już na początku, że nasi zawodnicy nie mają szans – nawet szans na miejsce na podium to wrócimy do czasów Łuszczka i Filipowskiego – wiecznych czwartych.

CHAMPIONS LEAGUE

Jak to się mówi „pieniądze szczęścia nie dają” te słowa mogą sobie wziąć do serca władze Paris Saint Germain. Klub w który zostały wpompowane miliony arabskich Euro nie potrafił przebić się do ćwierćfinału Champions League. Ku-

piony za rekordową sumę Neymar nie pomógł i po tym katastroficznym sezonie jest na dobrej drodze do zmiany klubu. Z rozgrywek odpadł również Manchester United z którym umowę rozwiązał Zlatan Ibrahimovic. Szweda będziemy mogli już wkrótce oglądać w barwach Los Angeles Galaxy, a co za tym idzie – na stadionie Colorado Rapids. Z szansą na sukces w Lidze Mistrzów pozostało osiem zespołów (Bayern Monachium, Sevilla, Manchester City, Liverpool, Roma, Barcelona, Juventus oraz Real Madryt). W trzech spośród tych zespołów występują Polacy. Są nimi Lewandowski (Bayern), Szczęsny (Juventus, rezerwowo), Skorupski (Roma, rezerwowo). Być może będzie to ostatnie podejście Lewandowskiego do zwycięstwa w Champions League, coraz bowiem częściej pojawiają się pogłoski o zmianie klubu przez polskiego gwiazdora.

FALSTART POLSKICH PIŁKARZY

Reprezentacja Polski w piłce nożnej nie zaliczyła na plus swojego pierwszego meczu w 2018 roku. Na stadionie miejskim we Wrocławiu, Polacy ulegli Nigerii 0:1. Mecz był okazją do sprawdzenia zawodników, którzy wyróżniają się polskiej lidze i można powiedzieć, że „lokalni” zawodnicy (Frankowski, Kurzawa) wykorzystali swoje szanse i pokazali się z bardzo dobrej strony. Mecz był przegrany, ale

to biało-czerwoni mieli więcej szans, strzelili nawet prawidłowo bramkę, której nie uznał sędzia a bramkę stracili po bardzo wątpliwym rzucie karnym. Do tego strzał w słupek zaliczył Robert Lewandowski a po miesiącach leczenia kontuzji na boisku pojawił się Arkadiusz Milik. Miejmy nadzieję, że do Mundialu w Rosji wszystko się dotrze i drużyna pokaże swój prawdziwy potencjał.

KLUBY Z DENVER Z SZANSĄ NA FAZĘ PLAY-OFF

Colorado Avalanche jak i Denver Nuggets nie dominują swoich lig, ale w obecnym sezonie prezentują się całkiem przyzwoicie i mają szansę na nieco dłuższy sezon. Nuggets pokazali już w tym sezonie mogą zarówno wygrać jak i przegrać z każdym. W pokonanym polu pozostawili ekipę z Cleveland jako i potrafili przegrać z Los Angeles Clippers, prowadząc w trzeciej kwarcie 19-noma punktami. Podobnie sytuacja ma się z Avalanche, w którym o pozycję niekwestionowanego lidera walczy Mac Kinnon. Jeśli rozgrywki zakończyłyby się w momencie kiedy powstaje ten artykuł, Avalanche w fazie play-off zmierzyliby się z debiutującymi w NHL Las Vegas Golden Knights a Nuggets stanęliby naprzeciwko Houston Rockets. Z pewnością obie nasze ekipy nie byłyby faworytami ale dopóki piłka i krążek w grze, wszystko jest możliwe.

Dodatkowy Dyżur Konsularny w Denver



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Informujemy ze w związku z dużym zainteresowaniem Polonii Konsulat Generalny w Los Angeles zdecydował o dodatkowym Dyżurze Konsularnym w sprawach paszportowych.

Dyżur odbędzie się w dniach 12-13 czerwca w Klubie Polskim w Denver.

Proszę zapoznać się z informacjami o paszportach na stronie internetowej Konsulatu i dokonać zapisu na określony dzień i godzinę - na miesiąc przed terminem, podając w e-mailu dane osobowe.

http://www.losangeles.msz.gov.pl/pl/informacje_konsularne/dyzury_konsularne/

Konsul Honorowy RP w Kolorado
Tomasz Skotnicki
303 517 1278

Polskie ślady w USA



Golgota Jana Styki

z Los Angeles - IRENE STURM

Jan Styka, polski malarz urodzony we Lwowie w 1858 roku namalował uznany za największy na świecie obraz o tematyce religijnej "Golgota" znany też pod tytułem "The Crucifixion" (Ukrzyżowanie), który obecnie znajduje się w Forest Lawn Memorial Park w Glendale, jednej z dzielnic Los Angeles, w południowej Kalifornii.

Malowidło to zostało uznane za arcydzieło przez znawców sztuki europejskiej przełomu 19 i 20 wieku. Obraz o wymiarach 60 na 15 metrów został wykonany na specjalnym płótnie tkanym w Belgii i przedstawia panoramę Jerozolimy na kilka godzin przed ukrzyżowaniem Jezusa, którego naturalnej wielkości postać stanowi centralny punkt obrazu.

Przed rozpoczęciem prac malarskich Jan Styka prowadził intensywne badania związane z ówczesną epoką, jak również odbył podróż do Palestyny. W drodze powrotnej z Ziemi Świętej zatrzymał się w Rzymie, gdzie papież Leon XIII pobłogosławił palety polskiego mistrza pędzla. Po powrocie do Lwowa władze miejskie udostępniły artyście budynek komunalny, który miał spełniać rolę studia malarskiego.

Panorama została ukończona w 1896 roku. Prace nad obrazem trwały siedem lat, a ponieważ siódmką uważa się powszechnie za liczbę szczęśliwą, nikt nie oczekiwał żadnych przeszkód związanych z obrazem. Tymczasem... "Golgotę" w pierwszej kolejności pokazano we Lwowie, następnie w Warszawie i Moskwie, gdzie rodzina carska



Jan Styka (ur. 8 kwietnia 1858 we Lwowie, zm. 28 kwietnia 1925 w Rzymie) - polski malarz, ilustrator książkowy. Był synem Czecha, austriackiego oficera. Studiował w akademii sztuk pięknych w Wiedniu, później w Rzymie, Paryżu, Krakowie (pod kierunkiem Jana Matejki). Po studiach zamieszkał we Lwowie, gdzie miał swoją pracownię. W 1900 r. zamieszkał w Paryżu, a w 1910 we Włoszech (na wyspie Capri). Razem z pielgrzymką polską, 11 kwietnia, w wielką sobotę, był na audiencji u papieża. 28 kwietnia 1925 rano, zastano go w łóżku martwego.

W roku 1959 Hubert Eaton za zgodą rodziny Jan Styki sprowadził doczesne szczątki polskiego Mistrza pędzla do Stanów Zjednoczonych i zostały one złożone w Hall of the Immortals, w Forest Lawn Memorial Park Cemetery w Glendale w pobliżu The Hall of Crucifixion gdzie znajduje się jego dzieło Golgota. Obok Jana Styki spoczywa jego syn Tadeusz Styka.

wyraziła swoje uznanie, ale ze względu na ogromne rozmiary malowidła nie mogło być udostępnione szerokiej publiczności. Niespodziewanie Jan Styka w 1904 roku otrzymał zaproszenie do Stanów Zjednoczonych na światową wystawę w St. Louis z propozycją wystawienia tam "Ukrzyżowania". Po przybyciu na miejsce nastąpiło kolejne rozczarowanie, bowiem ze względu na ogromne rozmiary malowidła o jego ekspozycji nie mogło być mowy. Obraz został zdeponowany w nowojorskim magazynie. Po powrocie mistrza z St. Louis do Nowego Jorku okazało się, że jego obraz został zatrzymany przez władze celne z powodu nie zapłacenia cła. Artysta nie był w stanie pokryć kosztów, opuścił Stany Zjednoczone pozostawiając swoje dzieło na amerykańskiej ziemi.

Po roku za zezwoleniem władz celnych "Ukrzyżowanie" zostało przewiezione do Chicago z nadzieją, że tam znajdzie się potencjalny nabywca. Obraz został rozwieszony w starym polskim kościele, ale niestety skończyło się tylko na oglądaniu i podziwianiu kunsztu Mistrza przez miejscową Polonię oraz znawców, ale nikt nie wspominał o kupnie. Obraz został zdeponowany w kolejnym magazynie.

Na szczęście nigdy nie zapomnieli o nim artystyczny świat. Jak mówi polskie przysłowie - "lepiej późno niż wcale". I tak właśnie było w przypadku dzieła Jana Styki. Po czterdziestu latach w 1944 roku dr Hubert Eaton, mecenas sztuki, odnalazł obraz w Chicago i go wykupił. Płótno było zawinięte wokół telegraficznego słupa, poplamione, częściowo odbarwione i pokryte czterdziestoletnim kurzem.

Kim był dr. Hubert Eaton i dlaczego zainteresował się zapomnianym arcydziełem Jana Styki? Był znany z tego że zrewolucjonizował w Ameryce Północnej ideę cmentarza. Uważał on, że cmentarz powinien wyglądać tak jak park i służyć żywym - być miejscem spotkań - gdzie w ciszy i spokoju każdy odwiedzający może składać hold nie tylko bliskim, którzy już odeszli, ale także otaczającej naturze i sztuce.

Hubert Eaton założył Forest Lawn Memorial Park w Glendale. Tam też umieścił dzieło Jana Styki by mogło - jak twierdził - "służyć zarówno sztuce i religii, jak i być natchnieniem dla zwiedzających".

Dla celów ekspozycji tego ogromnych rozmiarów malowidła Hubert Eaton z własnych funduszy wznosił budynek, który otrzymał nazwę: "The Hall of the Crucifixion - Resurrection", gdzie po wieloletniej wędrówce, obraz Jana Styki znalazł swoją przystań i po renowacji, przy której aktywnie uczestniczył syn artysty Tadeusz Styka, został udostępniony publiczności w 1951 roku. W podzięce za uratowanie obrazu Jana Styki rząd Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował pośmiertnie dr. Huberta Eatona Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Tak zatem siódmką, mimo wszystko, okazała się szczęśliwą liczbą.

W dniu 30 sierpnia 1976 roku odwiedzając polską parafię w Los Angeles z okazji 50 - lecia jej działalności, Karol Wojtyła, wówczas Metropolita Krakowski, późniejszy papież Jan Paweł II, obejrzał obraz Jana Styki "Ukrzyżowanie". Był pod wrażeniem tego dzieła, co zaznaczył, wpisując się do księgi pamiątkowej - "Pod wielkim wrażeniem dzieła mojego rodaka Jan Styki, polecam Bogu wszystkich tych, dla których krzyż Chrystusa jest nadzieją zmartwychwstania i życia. Kardynał Karol Wojtyła Metropolita Krakowski. 30 VIII 1976 r."



Monumentalne dzieło Jana Styki w Forest Lawn Glendale Park, Los Angeles, CA. Fot: www.youtube.com/watch?v=P1zAPrJFOxE

Wywiad

Rozmowa z Moniką Jabłońską

o jej nowej książce - "Wind from Heaven. John Paul II Poet who became Pope"

Kasia Hypsher: Co zainspirowało Panią do napisania książki o Janie Pawle II?

Monika Jabłońska: Życie. Ludzie. Podróże. Spotkania. Rodzina. Przyjaciele. Potrzeba serca. To dla mnie ogromny zaszczyt, że dzisiaj mogę dołączyć do grona osób wypowiadających się na temat świętego Jana Pawła II. Jestem głosem młodego pokolenia, swojego pokolenia, które zostało wychowane w duchu, atmosferze i filozofii świętego Jana Pawła II. Dla mnie ta książka - "Wind from Heaven. John Paul II Poet who became Pope", Rzym, Watykan, czas który spędziłam we Włoszech, przyjaźnie które tam zawiązałam, miejsca które zobaczyłam, studiowanie na temat poezji i dramatów Karola Wojtyły... zawsze kojarzą się i będą kojarzyły z Janem Pawłem II i bardzo wyjątkowym okresem w moim życiu.

KH: Czy głównym wątkiem Pani książki jest poeta, aktor czy Karol Wojtyła, tudzież Jan Paweł II?

MJ: Książka została przemyślana i napisana w taki sposób aby każdy mógł znaleźć w niej coś dla siebie. Mówi nie tylko o twórczości literackiej Karola Wojtyły, pokazuje aktywność Jana Pawła II na arenie międzynarodowej, jest refleksją na temat relacji Jana Pawła II z Ronaldem Reaganem, podsumowaniem Pontyfikatu polskiego papieża, i nie tylko... Książka, pokazuje doświadczenia Jana Pawła II jako człowieka, syna, brata, pisarza, kapłana, profesora, biskupa, i filozofa i nie tylko.

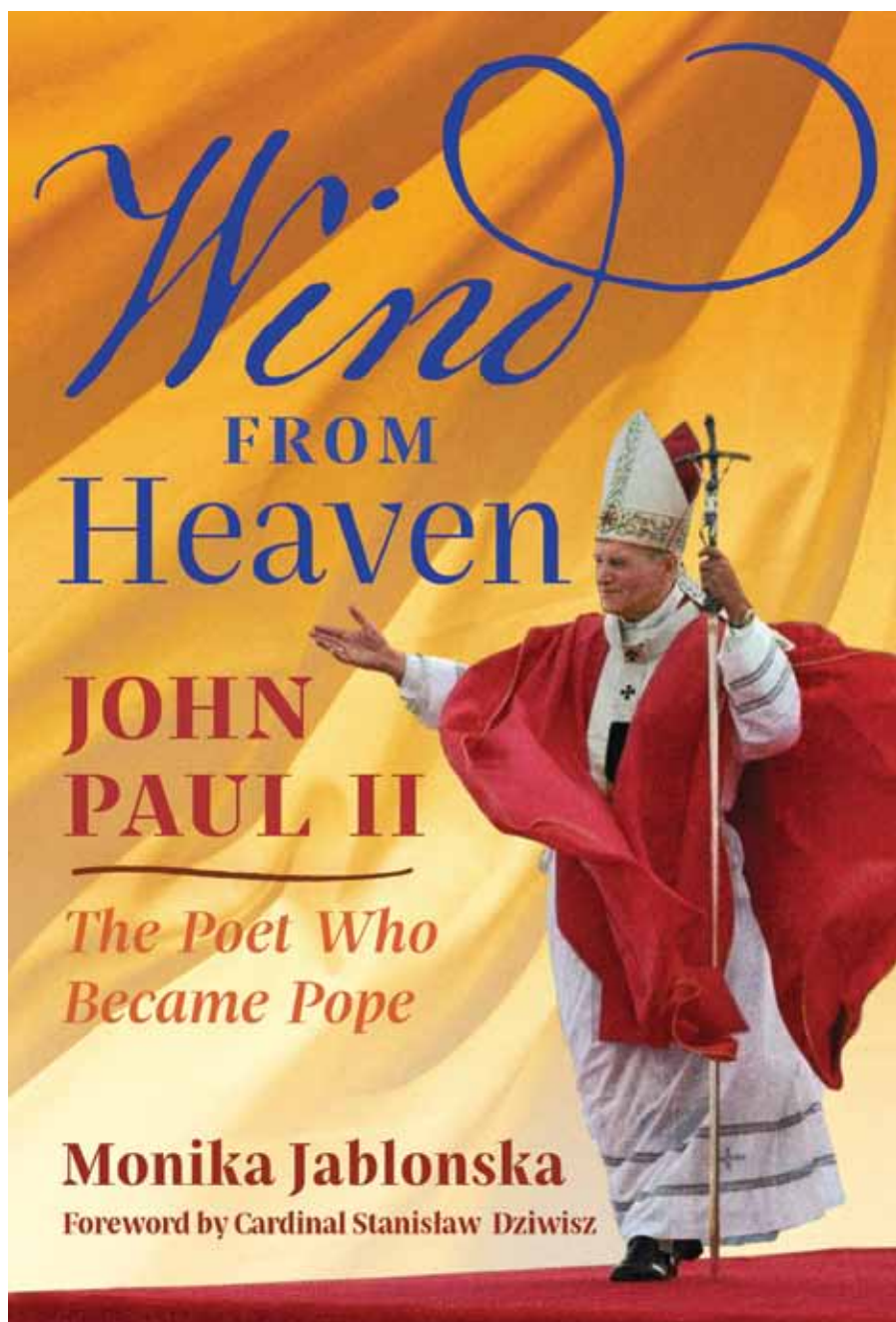
KH: Ciekawi mnie czego może oczekiwać czytelnik - co jest głównym wątkiem Pani książki - postać Jana Pawła II to temat złożony.

MJ: To prawda, Jan Paweł II to temat bardzo złożony i niewyczerpalny. W swojej książce skupiłam się między innymi na twórczości literackiej Karola Wojtyły, jego poezjach i dramatach. Literacka aktywność polskiego papieża jest nieznana ani w Stanach Zjednoczonych ani na świecie. To jest wielkie odkrycie dla wielu, a zarazem prawdziwa kopalnia wiedzy o człowieku, jego misji i kraju z którego pochodził święty Jan Paweł II. Książka "Wind from Heaven" ma na celu przybliżyć czytelnikom informacje o twórczości literackiej polskiego papieża i zarazem zachęcić ich do pogłębiania wiedzy na Jego temat. Dla wielu, jest to książka o Polsce i niezwykłym Polaku, który wpisał się do historii tego świata jako człowiek niezwykły, wybitna osobowość i Wielki Pasterz Świata, którego obecność dawała nam siłę, spokój i bezpieczeństwo. Którego wiara czyniła cuda. Słowa Ojca Świętego są ponadczasowe, nabierają w kontekście zachodzących zmian na świecie jeszcze większej powagi, znaczenia i wartości niż kiedykolwiek wcześniej.



Monika Jabłońska | Fot: Mateusz Motyczyński

SPOTKANIE Z MONIKĄ JABŁOŃSKĄ,
AUTORKĄ KSIĄŻKI, "WIND FROM HEAVEN.
JOHN PAUL II POET WHO BECAME POPE"
ODBĘDZIE SIĘ W 21 KWIETNIA,
O GODZ. 16.00 W SOBOTĘ W POLSKIM
KLUBIE W DENVER.
ZAPRASZAMY.



Książka "Wind From Heaven. John Paul II - Poet Who became Pope" jest dostępna do kupienia na Amazon

KH: Dla kogo pisała Pani tę książkę - do jakich czytelników pragnie Pani ją adresować?

MJ: Adresatem jest każdy z nas. Książka jest dla każdego. Ciesze się, że sięga do niej tak wielu Amerykanów, czy też Polaków amerykańskiego pochodzenia, którym Jan Paweł II i Polska są bliskie

sercu.

KH: Zapewne trudno powiedzieć, wybrać, ale czy może Pani przytoczyć fakt z życia świętego JP II lub fragment wypowiedzi lub wiersza który Panią najbardziej porusza?

MJ: Długo, kilka długich lat studiowałam

na temat życia i twórczości literackiej Karola Wojtyły. Poznawałam Jana Pawła II z książek, rozmów z ludźmi, poprzez podróże, spotkania, pielgrzymki. Ta konkretna wiedza o człowieku, o życiu Ojca Świętego, poczynając od lat młodości, poprzez Jego działania na rzecz ludzi i świata, podróże i inne aktywności aż do chwili Jego śmierci, przyniosła mi nie tylko faktograficzną znajomość tematu ale także emocjonalne doznania: wzruszenie, podziw i niekiedy łzy. Jego gesty, słowa, ciepłe spojrzenia i... uśmiech, wielokrotnie ujmowały moje serce. Mam ogromny szacunek do świętego Jana Pawła II i za to kim był i za to co zrobił dla Kościoła, ludzi i świata. My Polacy powinniśmy dziękować Bogu za Jana Pawła II, ten bowiem wyniósł na Stolicę Piotrową nie tylko nasz kraj - Polskę, ale także naszą kulturę, historię i literaturę. Pokazał światu całe nasze dziedzictwo narodowe. Tego jednego, październikowego dnia, dowiedział się o Polsce cały świat - czy można sobie wyobrazić bardziej poruszający serce moment dla kraju i jego rodaków? Chyba nie. Pozwolę sobie zacytować fragment jednego z poematów Karola Wojtyły bliski mojemu sercu:

**Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas
wyrażam siebie i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce, jakby ukryta
granica, która ze mnie przebiega ku
innym,
aby wszystkich ogarnąć w przeszłość
dawniejszą niż każdy z nas:
z niej się wylaniem...
gdy myślę Ojczyzna
- by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak ją pomnożyć, jak
poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia**

KH: Czy Pani książka "Wind From Heaven: John Paul II - The Poet Who Became Pope" jest dostępna tylko w języku angielskim?

MJ: Książka jest także dostępna w języku portugalskim, hiszpańskim, niebawem ukaże się nowa odsłona polskiej wersji książki, w i angielskim. Wersja w języku angielskim jest dostępna na Amazon i Barnes & Nobles.

KH: Proszę powiedzieć kilka słów o sobie, swoim pochodzeniu, wykształceniu, wizji pisarskiej.

MJ: Urodziłam się w Polsce, mieszkam w Stanach Zjednoczonych. Z wykształcenia jestem prawnikiem, kończyłam szkoły w Polsce i USA. Mam także tytuł magistra z literatury. Napisałam książkę o której rozmawiamy na łamach "Życia Kolorado". Dużo działałam na gruncie charytatywnym.

KH: Zatem, czekamy na Pani przyjazd do Denver i wizytę w Polskim Klubie. Zapraszamy wszystkich 21 kwietnia.

MJ: Bardzo dziękuję Kasi Żak i Polskiemu Klubowi z Denver za zorganizowanie wydarzenia o Janie Pawle II na 40 lecie Pontyfikatu z moim udziałem.

Polski Klub w Denver



Polskie wieczory filmowe w Denver

KATARZYNA ŻAK

Witamy Państwa wiosennie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Życzymy Państwu aby wiosna była dla Państwa czasem radości, pogody ducha, oraz nadziei. W kwietniu, Polski Klub w Denver przygotował dla Państwa dwa ciekawe wydarzenia.

Od lutego b.r., Polski Klub w Denver jest współorganizatorem polskich wieczorów filmowych w Denver, podczas których prezentujemy najnowsze rodzime produkcje kinowe. W ramach współpracy z Teatrem Polskim US z Nowego Jorku, w lutym b.r. mieliście Państwo okazję obejrzeć w Denver polską komedię pod tytułem „Listy do M 3”.

„PODATEK OD MIŁOŚCI” (2018),
reż. Bartłomiej Ignaciuk
- Premiera w Denver

5 kwietnia, czwartek, godz. 19:00 zapraszamy Państwa do Mayan Theater w Denver (110 Broadway, Denver 80203) na kolejny polski film – komedia „Podatek od Miłości.” Bilety w cenie \$20



do kupienia online na teatrpolski.us/ bilety (płatność karta kredytową) lub w kinie bezpośrednio przed seansem (płatność gotówką lub czekiem). „Podatek od miłości” to nowa produkcja kinowa TVN. Premiera miała miejsce w styczniu 2018. W rolach głównych plejada gwiazd, m.in. Grzegorz Damięcki, Aleksandra Domańska, Roma Gąsiorowska, Weronika Rosati, Ewa Gawryluk, Grażyna Wolszczak, Michał Czernecki, Zbigniew Zamachowski. „Podatek od Miłości” to inteligentna i przewrotna komedia romantyczna o miłości, którą można spotkać wszędzie,

nawet w Urzędzie Skarbowym. Surowa inspektor Klara ściga domniemanego oszusta podatkowego – cynicznego, acz pełnego uroku Mariana, który przez niefrasobliwość i dobre serce popadł w kłopoty podatkowe. Kiedy los „ściganego” wydaje się przesądzony, nieoczekiwanie i wbrew wszelkim regułom Klara i Marian zakochują się. Uruchomi to ciąg komicznych wydarzeń, które odmienią życie bohaterów. Film po polsku z angielskimi napisami. Czas trwania filmu – ok 2 godzin. Zapraszamy!

WSPOMNIENIA JANA PAWŁA II

21 kwietnia, sobota, o godz. 16:00 zapraszamy do Polskiego Klubu na bardzo specjalny wieczór wspomnień o św. Janie Pawle II. Wieczór rozpoczniemy od występu lokalnej kapeli góralskiej - pani Anna Janik wraz z zespołem zaprezentują kilka ulubionych piosenek Jana Pawła II. Następnie zaprosimy Państwa na spotkanie z autorką książki „Wind From Heaven. John Paul II - The Poet Who Became the Pope”, panią Moniką Jabłońską z Nowego Jorku. Zachęcamy do przeczytania wywiadu

z autorką w obecnym wydaniu Życia Kolorado. Wstęp wolny. Książka z dedykacją od autorki \$20. Na miejscu możliwość zakupu ciepłego posiłku, słodkiego poczęstunku, otwarty będzie również bar. Rozpoczęcie o godz. 16:00.

8 kwietnia, w niedzielę, w godz. 14:00 – 16:00, zapraszamy na comiesięczne zebranie członków Polskiego Klubu. Podczas zebrania omawiane są najistotniejsze sprawy administracyjne i finansowe Polskiego Klubu w Denver. Zapraszamy!

Przypominamy o możliwości odnowienia członkostwa w Klubie na rok 2018. Stawka indywidualna/emeryci \$30, stawka rodzinna \$60. Więcej informacji na naszej stronie [www](http://www.polishclubofdenver.com). Lub bezpośrednio u Dyr. Członkostwa, pana Romana Sałaty 720-361-8538.

Zachęcamy od odwiedzania naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage'a na Facebooku gdzie znajduje Państwo najświeższe informacje klubowe oraz polonijne. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań z innymi polskimi rodzinami, miejscem kultywowania polskich tradycji i języka.

Katarzyna Żak, Prezydent Klubu
Iwona Salamon,
Vice-Prezydent Klubu
info@polishclubofdenver.com
720-233-9213

POLONIA DENVER DLA JANA PAWŁA II

w 40 Rocznicę Pontyfikatu

Sobota, 21 kwietnia, godz. 16:00

POLISH CLUB OF DENVER

3121 W. Alameda Avenue, Denver, CO 80219

Wind FROM Heaven
JOHN PAUL II
The Poet Who Became Pope
Monika Jablonska

Program:
16:00 – Poczęstunek & Występ Kapeli Góralskiej
16:30 – Spotkanie z Autorką Książki
17:30 – Czytanie Poezji i Dramatów Jana Pawła II
18:00 – Wspomnienia o Ojcu Świętym

Wstęp wolny
Książka: \$20
Kuchnia & bar płatne
Informacje: Kasia Żak 720-233-9213
www.PolishClubOfDenver.com

Organizatorzy:
POLISH CLUB OF DENVER

RYCERZE KOLUMBA
RADA 15451 ŚW. JÓZEFA

The Poland Times
POLISH MEDIA IN USA & CANADA

ŻYCIE
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

FUNDACJA JANA PAWŁA II

Przystanek Babel



Wielkanocy, wróć!

ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Zadne święto kościelne w Polsce nie może równać się z Wielkanocą. Święto to niesie ze sobą specyficzną atmosferę radości i nadziei połączonej z wiarą w możliwość samo odrodzenia się. W dodatku zjednoczyły się w nim bogate tradycje jeszcze ze świata pogańskiego, kojarzone z obchodzonym przez Słowian świętem wiosny. Połączenie największej chrześcijańskiej tajemnicy - zmartwychwstania Boga z celebracją budzącej się po zimie do ponownego życia przyrody sprawiły, że rok po roku Polacy z niecierpliwością oczekiwali na Wielkanoc i adekwatnie się do niej przygotowywali. Przygotowania rozpoczynały się w środę Popielcową, kończyły się w Wielką Sobotę, zaś punktem kulminacyjnym Wielkanocnych doświadczeń była niedzielna msza rezurekcyjna.



Kartka wielkanocna, druga połowa 20 wieku - Maria Ortowska-Gabrys

Świat zmienia się na naszych oczach i na skutek zaniku kultury wiejskiej intensywność przeżywania Wielkanocy też się zmienia, nawet w przywiązanej do tradycji Polsce. Starsi ludzie narzekają na brak zaangażowania duchowego młodszego pokolenia, duchowni na stale obniżającą się frekwencję podczas wielkanocnych rekolekcji, rodzice, którzy chcą dochować tradycji bezmięsnych piątków w czasie Wielkiego Postu na to, że dzieci świadomie łamią takie postanowienia. Nie jest najlepiej... Być może. A jednak, mimo wszystko uważam, że i tak jest wspaniale. Jak wspaniale docenić zaś można dopiero wówczas, gdy los rzuci człowieka w kulturę, w której misterium tego wielkiego święta zostało podeptane do cna, a jego miejsce wypełniły tylko głupiutkie pluszowe zwierzątka i czekoladowe jajka.

Nie piszę tego tekstu, by porównywać, proklamować wyższość jednej kultury na drugą. Bynajmniej. Jest jak jest, nikt mnie na emigrację nie wyganiał, nie mam prawa narzekać, że czegoś mi w obcym kraju brak. Chodzi mi li i wyłącznie o refleksję: czy i ile się traci żyjąc w świecie, w którym Wielkanoc nie istnieje? To, co Amerykanie nazywają Easter i sposób w jaki ją celebrują (ten sam indyk co w Boże Narodzenie, co w Dziękczynienie, co z okazji urodzin wujka, oblewania promocji męża itp. – przykłady można mnożyć) jest tendencyjne, że nie użyję mocniejszych określeń, i dlatego, jeśli chodzi o mnie, Wielkanocy tu po prostu nie ma.

Po pierwsze traci się oczywiście specyficzne przeżycie religijne, jakie Wielkanoc ze sobą niesie. Nigdy nie zapomnę jak co roku, nieodmiennie waliło mi serce a oczy podchodziły łzami w momencie, kiedy po tradycyjnej procesji przed niedzielnymi rezurekcjami orszak prowadzony przez proboszcza ponownie wchodził do kościoła, a chór i orkiestra uderzały w podniosłe Alleluja. I nie miało znaczenia, że orkiestra trochę fałszowała, a chór połykał słowa hymnu. W powietrzu unosiło się coś, co można było tylko określić słowem transcendencja. Transcendencja myśli i uczuć. Otwieranie drzwi, dzięki którym już nie tylko za pomocą słów, lecz za pomocą wszystkich zmysłów zaczyna się rozumieć tajemnicę Zmartwychwstania Boga. A sam Bóg staje się nagle bliski, staje obok, prawie namacalny i już wiadomo, że wszystko będzie dobrze. Z kościoła wybiega się czując przypięte do ramiona skrzydeł, z czystą duszą i pogodną myślą.

Po drugie, traci się kontakt z cennymi, ciekawymi tradycjami, których dzieci już nie poznają i nie wpiszą w rejestr swoich specjalnych wspomnień z dzieciństwa. Czy da się zapomnieć lane poniedziałki, płaszcze przemoczone do ostatniej nitki za sprawą „wiernych tradycji” kolegów? Albo wyprawy po bazie do pobliskiego parku, lasu, zapadanie się po kostki w wiosennym błocie, radość z kilku zerwanych pachnących gałązek, radość z obecnej u boku pierwszej sympatii czy bliskiej przyjaciółki? A choćby tylko i kuzynów, którzy wraz z rodzicami przyjechali na święta z drugiego

końca kraju. Czy można nie pamiętać pierwszej samodzielnej wyprawy z koszykiem, w który rodzice pedantycznie ułożyli pokarm do wyświęcenia? I wszystkich kolejnych lat, gdy w ten jeden dzień roku, w Wielką Sobotę było się najważniejszą osobą w domu. Miało się do spełnienia misję i spełniało się ją godnie. Nawet jeżeli jajka i kiełbasa doznały po drodze „wypadku” i trzeba je było wycierać do czysta rękawem kurtki, żeby nikt w domu niczego się nie dowiedział.

Nawet robienie pisanek miało w sobie coś z tajemnicy. Tak jak obrządek częstowania się tymi pisanekami podczas świątecznych odwiedzin u rodziny i znajomych. W moim rodzinnym domu, mimo dostępu do nowoczesnych farb, do dziś dnia zachowała się tradycja malowania jajek woskiem i potem w tzw. „cebulaku”, czyli w wywarze z liści cebuli. Na jeszcze ciepłe po ugotowaniu jajka skorupki nanosiło się wzór z wosku (najczęściej były to „leżki” i wszelkiego rodzaju gałązki) po czym wrzucało się jajka do cebulaka, żeby zbrązowiały. Tam, gdzie wzorek się nie pojawił, wyskrobywało się go małym nożykiem na już brązowych skorupkach. Po sesji produkowania tego typu pisanek w serca, zwłaszcza dziecięce, wstępowało uczucie dumy i nie opuszczało ich aż do końca świąt.

I wreszcie coś, co najtrudniej mi opisać, bo to rzecz najbardziej ulotna i osobista, związana już nie tylko z Wielkanocą, ale generalnie ze sprawą wiary. Nikt chyba nie zaprzeczy, że od czasu do czasu

każdemu człowiekowi potrzebne jest duchowe „odrodzenie”, a przynajmniej przekonanie, że jakiegoś rodzaju „reforma wewnętrzna” jest możliwa do przeprowadzenia, by móc, cóż, by po prostu mieć siłę żyć i funkcjonować dalej. Wielkanoc jest najważniejszym dla chrześcijan świętem właśnie dlatego, że rozważa zagadkę odrodzenia. Wraz z nim zaś kwestie wiary i nadziei na lepsze jutro, na spełnienie marzeń, sens i potrzebę podejmowania ryzyka w obronie własnych przekonań, a także sens zawarty w cierpieniu, nawet w upadku. Tam, gdzie Wielkanoc jest częścią narodowej kultury, ludzie niejako gratis dostają okazję, by to zrozumieć. Tam, gdzie nie ma ani Wielkanocy, ani związanych z nią tradycji wiary w odrodzenie, trzeba dochodzić to tych wniosków drogą okrężną, o wiele bardziej zawiłą i wyboistą.

Z punktu widzenia ekonomicznego brak Wielkanocy w powszechnej obyczajowości bardzo się opłaca. Naród szturmuje drzwi najprzeróżniejszych duchowych guru, wyrzucając na to grube pieniądze i tracąc jeszcze więcej czasu. W tym samym czasie producenci zarabiają na czekoladowych zającach i nakręcanych pluszowych kurczakach, które umilają codzienność. Z punktu widzenia duchowych potrzeb człowieka brak Wielkanocy odbija się narodowi gorzką czkawką. I jedno (guru) i drugie (czekolada oraz maskotki) tymczasowo tylko wprawiają społeczeństwo w dobry nastrój. Po krótkiej chwili zapotrzebowanie na guru i na umilacze życia drenujące kieszeń wracają ze zdwojoną mocą.

W Wielką Sobotę jak zawsze „zagonię” moje córki do robienia pisanek, gotowania, sprzątanego. W niedzielę stawimy się w kościele. Nie będzie to msza po polsku, ale będzie to msza uroczysta, wyjątkowa. W dzisiejszych pokręconych czasach, w dobie zaniku wszelkiej wiary w cokolwiek i w kogośkolwiek, potrzeba nam pozytywnego myślenia i przykładów, że osiągnięcie celów jest możliwe, choć może wymagać czasu i nakładu sił bardziej niż kiedykolwiek. Dobrze, jeśli człowiek ma zaplecze: duchowe i kulturowe, żeby miał z czego czerpać, w razie potrzeby odbudowywać się i odradzać. I pamiętać przy tym, że pogoń za zrozumieniem wszystkiego danymi nam zmysłami jest z góry skazana na niepowodzenie. Cała mądrość w tym, by akceptować i docenić piękno oraz moc tego, czego nigdy nie zrozumiemy.

Ryccerze Kolumba w Kolorado

Ekstremalna Droga Krzyżowa

- Droga (Pięknego) Życia



ROMUALD BARTECZKA

aby pomodlić się za bliskich, poczuć się samotnym, opuszczonym tak jak Jezus w Ogrójcu Oliwnym.

Karolina – EDK to było niesamowite przeżycie, pomiędzy wędrówką oraz modlitwą, uczucie końcowe jest cudowne duchowo jak i umysłowo.

Ania – Długo zmagalam się z czy wziąć udział w EDK. Podświadomie szukałam przeciwności które uniemożliwiłyby mi to przedsięwzięcie. Bałam się, że nie dam rady, że będzie bolało. W końcu zdecydowałam się i nie żałuję tego. Współczesny człowiek ma wszelkie komforty w zasięgu ręki. Dlatego tak trudno świadomie i z własnej woli zgodzić się na niewygodę, ból, marznięcie i inne trudy. Jednak kiedy człowiek poszukuje głębszego sensu w życiu, kiedy chce spotkać prawdziwego Boga, to musi podjąć świadomy trud, aby iść tą samą drogą co Jezus. Wziąć swój krzyż i kroczyć z Chrystusem i za Chrystusem. EDK daje szansę na przekraczanie swoich podstawowych potrzeb, zobaczenie umęczonego Boga w drugim człowieku a także cicha kontemplacja pozwoliła mi zobaczyć Jezusa umęczonego w swoim życiu i życiu moich najbliższych. EDK dała mi wewnętrzną siłę i motywację, aby iść do przodu rezygnować z siebie na koszt innego człowieka i w końcu spotkać Jezusa, ale tak autentycznie i bez granic. Wierze, że dopóki człowiek nie spotka Pana ciągle czegoś szuka. Przyjaciół, rzeczy materialnych, bo nic go nie może do końca napelnić. Tak ciągle szukamy a Pan tak blisko. Trzeba tylko wziąć swój krzyż, ucałować i pokochać go i iść za Jezusem. Takie niby proste a tak ogromnie trudne.

„Z każdym rokiem Ekstremalna Droga Krzyżowa staje się tym czym miała być. Wyprawą po nowe życie. Trudy i przeciwności są tylko narzędziami,



Ekstremalna, bo trzeba pokonać trasę w nocy. Idziesz sam lub w grupie. Bez rozmów i pikników. Musi boleć, byś opuścił swoją strefę komfortu i powiedział Bogu: jestem tutaj nie dlatego, że masz coś dla mnie zrobić, jestem, bo chcę się z Tobą spotkać.

Trasa EDK w Denver powstała w ubiegłym roku i wyruszyło na nią 11 osób. Dystans 40K przeszli w niecałe 11 godzin. Było to dość wyczerpujące. Dlatego z inicjatywy Zosi Steczko powstała o połowę krótsza trasa. Na 20K zapisało się 7 kobiet a na 40K zapisało się 10 mężczyzn. I tak po raz drugi

ponad 7 godz. a panowie w niecałe 11 godz. Podziękowania kieruję do naszego proboszcza ks. Stanisława, który nas wspierał duchowo i witał wszystkich którzy ukończyli EDK dzwonami kościelnymi, do Pań: Sabiny i Wandy za przygotowanie wspaniałego śniadania, do państwa Sołowiejów i Mateusza



W tym wyzwaniu najważniejsze jest dotarcie do granicy bólu. Do momentu, w którym wszystko mówi: czemu nie jestem w domu, w ciepłym łóżku. Ten, kto przekracza tę granicę, opuszcza strefę komfortu. Otwiera się na nowe wyzwania. A to daje szansę na kolejne decyzję o zmianie życia. W EDK nie chodzi o sport. To nie jest trasa do przejścia. To jest droga do spotkania ze swoją duszą.

23 marca w nocy z piątku na sobotę wyruszyliśmy na Ekstremalną Drogę Krzyżową. Są dwie trasy: Żłota: św. Jana Pawła II – 40K, wymarsz o godz. 21.00 spod kościoła Our Lady of Loreto i Zielona: św. Józefa – 20K, wymarsz o godz. 24.00 spod kościoła Risen Christ. Miejscem docelowym jest kościół św. Józefa. W nocy było zimno i wiał mocny wiatr. Zmęczeni i radośni z obdartymi stopami i ze śpiewem w duszy, wszyscy ukończyli EDK. Panie przeszły trasę w



Steczko za przewóz uczestników. Bóg zapłać wszystkim którzy wsparli nas swoją modlitwą.

Świadectwa z EDK 2018

Ola – Cisza i spokój w moim sercu, po wspaniałej nocy.

Kinga – Wspaniała droga krzyżowa, czas na refleksje i zastanowienie się nad swoim życiem. Także dobry czas,

które mają pomóc w przemianie. W odnalezieniu nowej przestrzeni życia. Nowych pomysłów na życie. Pamiętaj. To jest twoje życie. Nikt za Ciebie nie przeżyje Twojego życia. Wybierz piękne życie.” – Ks. Jacek Stryczek, pomysłodawca EDK.

Vivat Jezus,
Romuald Barteczka WR

ORGANIZATOR Fundacja Nauki Języków Obcych LINGUAE MUNDI

Ul. Ludwika Krzywickiego 34, 02-078 Warszawa
(22) 625-42-53; (22) 654 22 18; sekretariat@linguaemundi.pl

PARTNERZY Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA, Biuro Programu „Niepodległa”



TERMIN 15 - 29 lipca 2018 roku

WIEK 12-17 lat



CENA 2300 zł

MIEJSCE Centrum Szkoleniowe, 04-867 Warszawa, ul. Odrębna 4

Centrum położone jest w dzielnicy Warszawa – Wawer, w leśnym parku (2 ha), nad Wisłą. Na terenie ośrodka są: korty tenisowe, namiot – kino letnie, stoły do ping-ponga, miejsce na ognisko, place do gier i zajęć na powietrzu. W okolicy znajduje się kompleks basenów kąpielowych i szkoły z dostępnymi boiskami.

ORGANIZATORZY GWARANTUJĄ

- zakwaterowanie: pokoje 2-osobowe z łazienkami
- wyżywienie: trzy posiłki dziennie (śniadanie, obiad, ciepła kolacja, stały dostęp do napojów)
- ubezpieczenie i opiekę medyczną
- transport z lotniska i na lotnisko, transport autokarem na wycieczki
- bilety wstępu
- opiekę wykwalifikowanej kadry: lektorzy, wychowawcy, trenerzy, animator zajęć kulturalno-sportowych
- zajęcia programowe (dostosowane do wieku i możliwości językowych oraz zainteresowań uczestników obozu)
- pomoce dydaktyczne; materiały piśmiennicze, plastyczne
- certyfikaty na zakończenie kursu

STRUKTURA OBOZU

Młodzież polonijna – 40 osób z USA

Młodzież z Polski – 40 osób z różnych miejsc Polski

- **4 grupy wychowawcze** łączące młodzież polonijną i polską wg kryterium wieku
- **4 grupy językowe** podzielone zgodnie z poziomem zaawansowania – polski jako obcy

UDZIAŁ W OBOZIE UMOŻLIWI

- używanie języka polskiego w różnych formach aktywności i w codziennych kontaktach z rówieśnikami z Polski
- zwiedzanie Warszawy i okolic, odkrywanie miejsc nieznanych
- przygotowanie do roli ambasadora obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę w swojej rodzinie, klasie, szkole, środowisku
- wspólny wypoczynek i zabawę z kuzynostwem lub przyjaciółmi z Polski, dla których przygotowaliśmy program „Wakacje po angielsku w Warszawie”
- wakacyjny wypoczynek, zabawę, aktywny relaks



REZERWACJA MIEJSCA NA OBOZIE

Rodzic/Opiekun prawny uczestnika rezerwuje miejsce na obozie u koordynatora projektu, Pani Anny Mijas do dnia **31.03.2018 roku**

e-mail: a.mijas@linguaemundi.pl
telefon: +48 22 622-95-46

Zgłoszenie na integracyjny obóz językowy powinno zawierać: imię, nazwisko, wiek uczestnika, kontakt do Rodzica (e-mail, telefon).

W PROGRAMIE OBOZU

KURS JĘZYKA POLSKIEGO

- 30 godzin zajęć dydaktycznych w każdej z grup w atrakcyjnych i aktywizujących formach (praca w zespołach polonijno-polskich, tandemy językowe, symulacje praktycznych sytuacji komunikacyjnych, miniprojekty)
- przydział do grupy na podstawie wyniku testu on-line

ZWIEDZANIE WARSZAWY

- Stare Miasto: Zamek Królewski, Kościół św. Anny, Bazylika archikatedralna św. Jana Chrzciciela
- Trakt Królewski: Łazienki Królewskie, Krakowskie Przedmieście, Pałac Prezydencki, Plac Piłsudskiego, Grób Nieznanego Żołnierza
- Senat RP, Centrum Nauki Kopernik, Dom Spotkań z Historią, Cmentarz Powązkowski, Centrum Pieniądza NBP, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
- rejs promem do Wilanowa, Świątynia Opatrzności Bożej
- Muzeum Historii Polski, Muzeum Niepodległości, Muzeum Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Powstania Warszawskiego

INSPIRACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE

PRYZSTANEK NIEPODLEGŁOŚĆ

lekcja historii w Muzeum Historii Polski z projekcją filmu „Przystanek Niepodległość”,
uzupełnianie autorskiej karty pracy

WARSZAWA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

gra miejska śladami bohatera

MUZEUM PIŁSUDSKIEGO W SULEJÓWKU

nuta historii i gra poświęcona strategii wojskowej

WSPÓLNI BOHATEROWIE POLSKI I USA

Tadeusz Kościuszko, Thomas Woodrow Wilson, Ignacy Paderewski,
przygotowanie kroniki wydarzeń historycznych

POLSKA DEKLARACJA O PODZIWIIE I PRZYJAŹNI DLA USA

wzorem do napisania podziękowań młodzieży dla różnych osób i organizacji

OJCZYZNA NA PIĘCIOLINII

wybór i nauka pieśni patriotycznych, przygotowanie autorskiego śpiewnika
przez młodzież polonijną i polską

WARSZTATY

- **LITERACKIE I FOLKLORYSTYCZNE** – przygotowanie kotylionów, zdobnictwo ludowe, zajęcia kulinarne
- **DZIENNIKARSKIE** – praca pod kierunkiem trenerów nad gazetką „Niepodległość”; wizyta w TV Polonia
- **WOKALNE I TANECZNE** – udział w obchodach 200-lecia urodzin Stanisława Moniuszki; nauka tańców z epoki i tańców współczesnych

ZAJĘCIA INTEGRACYJNE I SPORTOWE

- gry terenowe
- plażowanie nad Wisłą
- wieczory z gitarą i poezją
- konkurs wiedzy o niepodległej Polsce
- spotkania integracyjne
- wyjścia na basen
- konkursy karaoke
- pokaz mody w kolorach białym i czerwonym
- dyskoteki
- zawody sportowe
- podchody
- ogniska

Herbata czy kawa?



Skazani na życie

WALDEK TADLA

Zmartwychwstanie?

Nie staraj się zrozumieć, uwierz

Wiosna kolejny raz sielsko rozściela swoje wdzięki, niczym kochanków pościel. Uroków tych nigdy dość. Który to już raz w życiu? Dla każdego z nas numer ten będzie inny. Chyba, że urodziliśmy się w tym samym roku, do tego oboje na przedwiośniu lub w lecie, jesieni, zimie. W przeciwnym razie różnimy się od siebie, ilością przeżytych wiosen. Z biegiem czasu jej urok powoli się zatracza. Zapach kwitnących kwiatów oraz świeżość zielonych traw już nas tak nie kręci. Ale cieszymy się, że znowu przyszła. Wprawdzie motyle w brzuchu dawno przestały latać, przyjemność tę zarezerwowano dla młodych. Za to my beztrudno wygrzewamy się na słońcu. W końcu możemy, bo zrobiło się ciepło. Wiosna. Ktoś kiedyś powiedział, że jest to najpiękniejsza pora roku. Ja tam jednak wolę zimę... tę sprzed trzydzieści lat. Siarczyście mroźną, białą, magiczną - kiedy miałem jeszcze motyle. Ale przecież to kompletnie inna perspektywa. Tak, wielu lat. Dość już tych płytkich dywagacji, porozmawiajmy teraz o czymś poważnym. Polityka, zwaśnione strony, czyjaś racja? O nie! Nie w tej kolumnie. Tutaj mieszka wrażliwość, radość i smutek. Mieszają się łyżki bólu i szczęścia. Tutaj mieszka nasze duchowe życie. Trzymajmy się więc tego. Ilekroć wchodzę w okres Świąt Wielkanocnych czuje wewnętrzne rozdarcie. Z jednej strony Golgota, krzyż i grób. W dzieciństwie bardzo się tego bałem. Korona cierniowa - nieprzejednany ból, ostra włócznia - krwawiąca rana. Wielki Post czas wyrzeczeń, zadumy i refleksji. A kiedy już do smutku zdążyłem się przyzwyczaić to nagle, jak grom z jasnego nieba spadała na mnie niepojęta radość. Zagubione dziecko nie pojmoowało kolejnych sekwencji. Jak to jest możliwe aby najpierw płakać, a potem się radować? Zazwyczaj jest na odwrót. Tymczasem uśmiechają się do mnie z koszyka barwne pisanki, kraszanki, święconki, baranki, kureczaczki, zajączki. Radosne Świąta. Aby to wszystko jeszcze bardziej skomplikować, na drugi dzień ktoś oblał mnie ruskimi perfumami i mokrą wodą. Sam nie wiem co jest gorsze, „pachnieć” konwaliami czy przemoknąć do suchej nitki? Szto eto śmigus-dyngus? A co to jest Zmartwychwstanie? Stop! Doszliśmy do celu. Dotykamy meritum, które jest dogmatem wiary chrześcijańskiej. Nie mamy wyboru, musimy tę prawdę pojąć. Każdy na swój sposób, każdy w swoim czasie. W przeciwnym wypadku - jak mówi Święty Paweł - „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to daremna jest nasza wiara”. Tak jak przez Mękę i Śmierć Chrystusa, Bóg wyeliminował grzech i pojednał świat ze sobą, tak przez Zmartwychwstanie Chrystusa, Bóg rozpoczął życie przyszłego świata i oddał je do dyspozycji ludzi. Tak



Chrystus świętego Jana od Krzyża - obraz Salvadora Dalí z 1951r.
Fot: Wikipedia

więc jesteśmy, stanowimy o sobie i w nim trwamy. W końcu oczywistym się stało, że Męka i Śmierć Pańska to przeogromny smutek, który poprzedził wielką radość, jakim było Jego Zmartwychwstanie. Sekwencje poukładały się w logiczną całość, a coroczne iteracje systematycznie umacniają moją wiarę. Wiosna, cudowna pora roku. Ciepło, słonecznie, radośnie. Skazani na życie. Ale czy na pewno?

Radości i smutku ciąg dalszy

Wesoły nam dzień dziś nastał. „Życie Kolorado” odradza się niczym Feniks z popiołów. Bo znowu być możemy! Dla zachowania odpowiednich proporcji nie będę pisał o zmartwychwstaniu. Celowo użyję symbolu Ognistego Ptaka. Pragnę przedstawić go w postaci polonijnej świadomości - która uśpiona odrzuciła ziarno pod nowy zasiew, która uśpiona odrzuciła kamień węgielny pod wspaniałą budowlę. W marcowym miesiącu legliśmy w zgłiszczach finansowej niedoli. Przejsiowa zapaść? W niełasce nie dało się być krócej. Okazało się, że dziewięcioletnia idea Polskiej Gazety była zbyt silna aby ją móc kompletnie zorać. Po trzydziestu dniach odradzamy się z popiołów niczym ognisty Feniks. Ten Rajski (w naszym

przypadku Polski) Ptak uczy nas odkrywać siebie na nowo. Cała moc naszego życia ukryta jest wewnątrz nas i śpi tam spokojnie. Dojrzewa do chwili spontanicznej potrzeby ratowania wyższych wartości. Wszak wyższą wartością jest Polskość. Na znak o jej zagrożeniu każdy z nas się budzi, melduje swoją gotowość i działa. Inspirowany patriotycznym duchem postępuje zgodnie z własnym natchnieniem. Zmysłowo czarujemy piękną formą serca do której prowadzi wrodzona świadomość instynktu. Skutecznie działamy.

Bohaterami, którzy nas wskresili są Honorowi Sponsorzy Życia Kolorado: **Konsulat RP w LA, Pani Mira Puszman, Pan Ryszard Ziernicki, Pan Janusz Futuyma, Pan Piotr Trela.**

Dziękujemy! Jesteśmy Wam niezmiernie wdzięczni. To właśnie dzięki Waszej pomocy mamy zapewniony byt na najbliższy rok. Wśród naszych Czytelników rozbudziliśmy potrzebę społecznej troski o dobra intelektualne, te ojczyzniane bo polskie. Zaczęliśmy się organizować. Dumny, słowiański naród z Polskim Konsulatem, Kościołem, Szkołą, Klubem, Sklepem, Drużyną, Zespołem i Gazetą. Dlaczego miałoby być inaczej? Ludzie od zawsze rozumieli potęgę Feniksa, przypisywali mu wielkie moce. Był on najczęściej przedstawiany na tle słońca ze skrzydłami wzniesionymi do lotu. Zupełnie tak samo jak dzisiejsze Życie Kolorado - odrodzeni z popiołów, piszący językiem swych Ojców, gotowi do kolejnej, pozytywnej transformacji. Skazani na życie, sama radość. Nie! Jest też i smutek.

Grzegorz Malanowski

Cokolwiek bym nie napisał o swoim redakcyjnym Koledze, to i tak zawsze będzie za mało. Po policzku płynie iza. Jest tak codziennie, zdążyłem się już do tego przyzwyczaić. Spadając dotknęła mych ust, jest słona, a co gorsze szalenie smutna. Do końca nie wiem czy dzieje się tak, bo Grzesia już nie ma? Czy może dlatego, że był? Sześć długich lat, siedemdziesiąt życiowo mądrych felietonów. Bezwzględny numer Jeden

w Życiu Kolorado. Szanowany i ceniony przez wszystkich. Szklane oczy nie pomagają pisać, jeszcze bardziej nie pomaga pisać pustka, jaka po nim została. Pustka jest słowem małym. To co czuję to raczej krater, którego nigdy nie da się wypełnić. Z Grzegorzem połączyła mnie gazeta. Jest to jeden z atrybutów pisarskiej egzystencji, który cenię sobie najbardziej. Możliwość poznania wspaniałych ludzi, a przecież On był tym Naj. Gazeta w Jego życiu to tylko drobny epizod. Całość była niezwykle kompleksowa i udana, gdzie Rodzina stanowiła centrum wszystkiego. Podczas towarzyskich spotkań często rozmawialiśmy. Wymienialiśmy się również e-mailami. Mieliliśmy wspólny punkt widzenia na otaczający nas świat. Wielkim komplementem były słowa Grzegorza kiedy oznajmił, że piszemy z tej samej strony barykady. Dał mi jednocześnie radę abym zawsze pisał tak, jakby tej barykady nie było. Mały niuans, którego dzisiaj nikt nie przestrzega. Jego osobista kultura pisarska biła na głowę wszystkich krzykaczy. Mówimy na razie o formie, która jest tylko kluczem do zgłębienia bogatej treści. Może właśnie dlatego każdy chciał Go czytać, nawet ten co się z nim nie zgadzał. Mądrość, której tak chętnie używał to: „sztuka walki bez walki”. Rozumieliśmy się bez słów. Niezmiernie imponował mi jego spokój, opanowanie oraz merytoryczne przygotowanie do każdego felietonu. Warsztat pisarski Grzesia był nienaganny. Nie tylko ten wyuczony ale również ten wrodzony. Wewnętrzna dyscyplina oraz całkowite oddanie, stało murem za każdym napisanym słowem. Jeżeli można mówić o jakimkolwiek pozytywie marcowego upadku Życia Kolorado, to z pewnością był nim łutowy felieton pt: **„Podpalili własny dom” autorstwa Grzegorza Malanowskiego.** Na samym początku tego roku podjęliśmy decyzję o 100-tym, ostatnim wydaniu gazety. Rozesłaliśmy do wszystkich pisarzy prośbę o napisanie czegoś wyjątkowego. Czegoś na miarę „łabędziego śpiewu”. Grzegorz posłał mi zaraz odpowiedź: *Noszę się z tym zamiarem już od wielu lat. Ale nigdy nie miałem pewności co do właściwego odbioru. Powiedziałem sobie, że tym razem muszę napisać ten felieton, w listopadzie, na 100-tną Rocznicę Odzyskania Niepodległości. Skoro jednak zamykamy działalność pisarską w marcu, to te moje najważniejsze przemyślenia oddam do druku w ostatnim wydaniu Życia...* Tak też się stało. Jeżeli tylko można mówić o przeznaczeniu, „białym kruku” czy też spuściznie pisarskiej Pana Malanowskiego, to z całego serca polecam każdemu tę lekturę. Mądrość bijąca z tego pisanego jest jak potęga Feniksa, któremu lud przypisywał wielkie moce. Był on najczęściej przedstawiany na tle słońca ze skrzydłami wzniesionymi do lotu. Zupełnie tak samo jak Grzegorz, w momencie kiedy nas opuścił.

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver

Tradycja, wiara - a może jeszcze coś więcej



KS. STANISŁAW MICHAŁEK

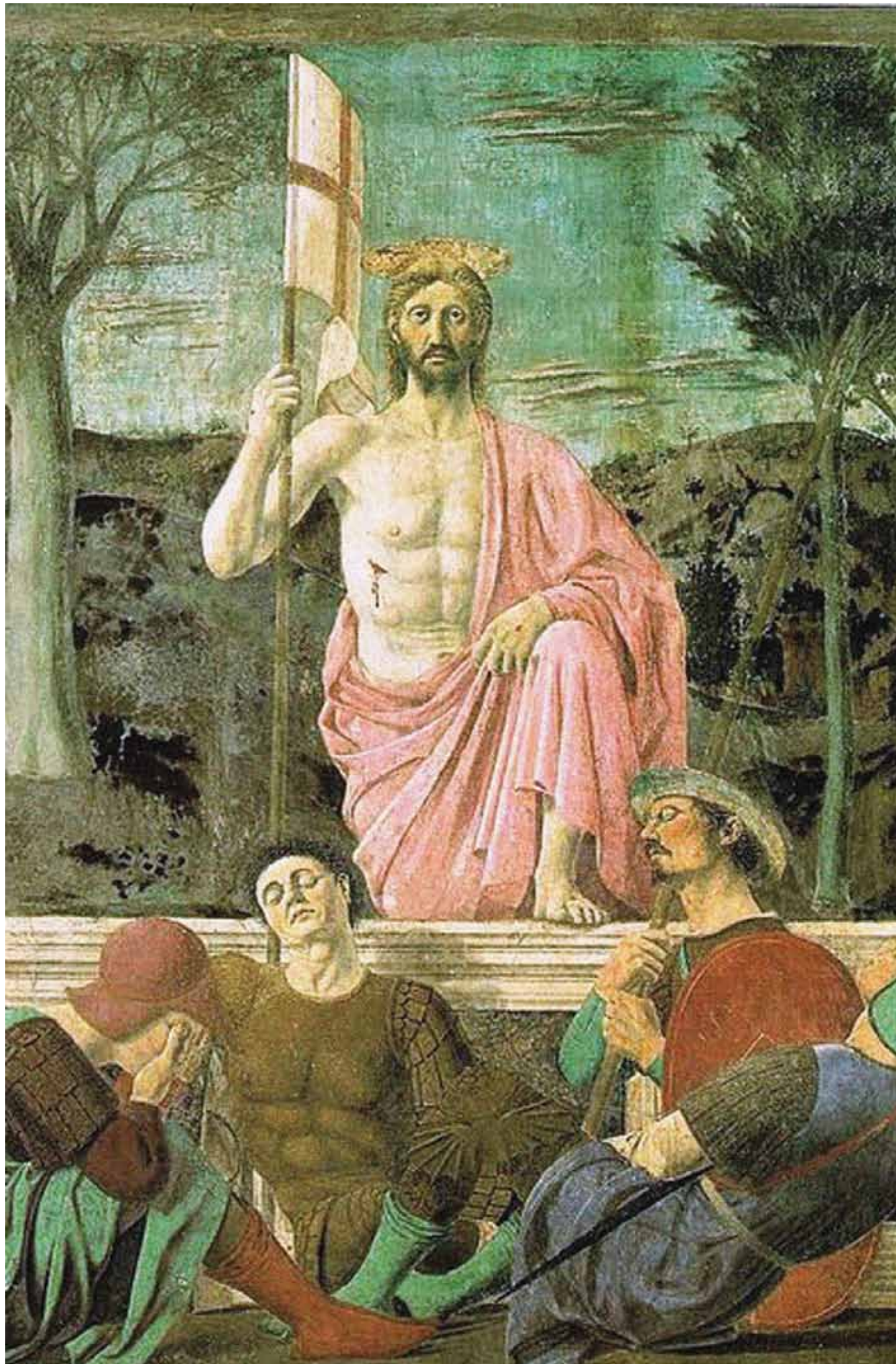
Zmartwychwstanie Chrystusa jest wydarzeniem spektakularnym i największym Jego cudem w historii ludzkości, który wprawia ludzki umysł w zdziwienie i fascynację.

Pan Jezus miał największe kłopoty z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Nie tylko nie przekonali ich Jego liczne cuda, ale wierni żydowskiej religijnej tradycji odrzucili Go, jako Zbawiciela. Więcej wydali Go Piłatowi na ukrzyżowanie. Nawet Zmartwychwstanie Jezusa i świadkowie, którzy Go widzieli spowodowało, że stali się prześladowcami Chrystusa i Jego wyznawców. Wyjątkiem stał się Szawel, prześladowca Jego wyznawców do czasu, kiedy spotkał Go w drodze do Damaszku: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Kim jesteś, Panie. Jam Chrystus.* To wystarczyło Szawłowi do nawrócenia i stał się Apostołem Narodów. Inni pozostali prześladowcami Jego i Jego wyznawców. Nawet apostoł Tomasz nie mógł uwierzyć, mimo świadectwa Widzieliśmy Pana. Tomasz chciał osobiście doświadczyć: dotknąć Jezusa. Oto, jakże nieraz trudno jest ludziom uwierzyć Bogu, mimo oczywistych faktów – nawet dzisiaj.

Jezus rzekł: *Włóż palec w miejsce gwoździ i rękę do boku mego i nie bądź niedowiarkiem!* Tomasz uwierzył: Pan mój i Bóg mój! Osobiste doświadczenie żywego Jezusa dotyka głębi ludzkiego umysłu i serca, na trwale pozostaje w ludzkich uczuciach. Ubogaca wymiar wiary, a ta staje się fundamentem tradycji. Człowiek, który doświadczy - w swoim wnętrzu - obecność Zmartwychwstałego, staje się Jego przyjacielem i świadkiem. Przyjaźń jest wzajemną miłością i wewnętrzną potrzebą dzielenia nią z innymi. Jezus okazuje nam swą Miłość i Miłosierdzie, a tym doświadczeniem trzeba się dzielić w codziennym życiu z innymi, aby i oni uwierzyli.

Wielkanoc, największe święto chrześcijan, jest związane z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. Jest fundamentem wiary Kościoła, która nie zatrzymuje nas przy pustym grobie, ale prowadzi do innych z najwspanialszym przesłaniem: *Pan żyje.* Tradycja nasza to nie tradycja pustego Grobu, ale Zmartwychwstałego Pana, który Żyje. Żyje w tobie i we mnie, żyje w nas i głosi w dzisiejszym świecie głodnym miłości i miłosierdzia. ALLELUJA!

Droga pielgrzyma prowadzi przez Drogę z Krzyżem, przez Golgotę i Grób opromieniony blaskiem Zmartwychwstałego Pana, który prowadzi do Domu Ojca. ALLELUJA!



Zmartwychwstanie - fresk Piera della Francesca ukończony ok. 1465 we wnętrzu ratusza w Sansepolcro jako rodzaj symbolu miasta (Sansepolcro oznacza Święty Grób). Obecnie przechowywany w Museo Civico. Fot: Wikipedia

Polska Szkoła w Denver

Tułacze dzieci - żywa lekcja historii

Organizacja spotkania: MAŁGORZATA GRONDALSKI

Tekst i wybór najlepszych prac uczniów: IZABELA SCHMIDT

Zdjęcia: BARBARA STOPYRA



Dnia 25 lutego odbyło się w naszej szkole spotkanie panią Ziutą Nowicką i Krystyną Orłowską pt. "Tułacze dzieci - żywa lekcja historii". Cała społeczność szkolna serdecznie dziękuje Paniom za to spotkanie.

do Ameryki. Panie odpowiadały też na pytania przygotowane przez uczniów. Po spotkaniu, uczniowie napisali sprawozdanie w formie wywiadu oraz opisywali swoje wrażenia.

Poniżej zamieszczamy prace uczniów.

losach swoich dziadków i pradziadków.

Najlepsze prace uczniów

Praca I

kich wsadzili do wagonów i wagony zamknięto łańcuchami. Jechaliśmy w tych wagonach przez 3 tygodnie. Czasami w nocy Niemcy zatrzymywali wagony, żeby wyciągnąć ludzi którzy umarli. Do jedzenia dostawaliśmy tylko suchy chleb.



Krystyna Orłowska



Józefa Nowicka

W VIII klasie uczniowie poznają historię i literaturę okresu II Wojny Światowej oraz Okresu Powojennego. "Żywa lekcja historii" dała wszystkim obecnym na spotkaniu uczniom możliwość poznania faktów oraz osobistych wspomnień naczynych świadków wydarzeń z tamtych lat.

Wypowiedzi nie zostały autoryzowane. Teksty mogą zawierać błędy lub nieścisłości. Pragniemy przedstawić co uczniowie zapamiętali oraz podzielić się wrażeniami uczniów z tego wydarzenia. Celem prezentacji tych prac nie jest kronikarskie przedstawienie faktów lecz pokazanie jak ważne jest ucze-

Wywiad z p. Ziutą Nowicką i p. Krystyną Orłowską

- Karolinka Wisniowska, uczennica 8 klasy

Dzieci: Ile panie miały lat w czasie II Wojny Światowej?

ZN: Moje przeżycia były troszkę inne niż przeżycia pani Krystyny. Pewnego dnia Niemcy przyszli i kazali wszystkim wyjść z domu. Wielu ludzi zostało wypędzonych z domów i deportowanych. Nie pozwolono nam nawet zabrać swoich rzeczy.



Żywa lekcja historii i patriotyzmu jest najskuteczniejszą metodą nauczania o przeszłości, szczególnie wtedy, kiedy ludzie, którzy przeżyli dany okres i byli świadkami tamtych wydarzeń, są wśród nas.

W trakcie spotkania Pani Ziuta i Pani Krystyna opowiadały o swoich losach. Podczas spotkania uczniowie pilnie robili notatki. Uczniowie dowiedzieli się jak Panie znalazły się na Syberii, w Indiach oraz jak z Armią Andersa dotarły

nie kultury i historii przez możliwość poznania osobistych wspomnień naczynych świadków wydarzeń. Chcemy przypomnieć, że o Polsce można się uczyć nie tylko z podręczników historii, ale także od swoich najbliższych, kochanych osób. Do zrozumienia wielu wydarzeń historycznych potrzebujemy wiedzy o losach ich bohaterów, ale też ich rodzin.

Zachęcamy do rozmów, w domu z dziećmi, o historii swojej rodziny, o



Krystyna Orłowska: Miałam 13 lat kiedy rozpoczęła się wojna.

Zuita Nowicka: Ja miałam 8 lat.

Dzieci: Czy panie by mogły nam opowiedzieć o swoich przeżyciach i o swojej podróży?

KO: Pewnego rana 1940 roku, Niemcy przyszli i obudzili nas o 3 rano. Wszyscy musieli wyjść z domu, potem mężczyzn oddzielano od kobiet i dzieci. Wszyst-

Dzieci: A co potem się stało - jak dojechaliście do obozu koncentracyjnego?

KO: Po 3 tygodniach, w końcu dojechaliśmy. Nikt nie miał pieniędzy. Warunki mieszkaniowe były trudne. W jednym domku mieszkało 30 osób. Nie mieliśmy wiele do jedzenia. Czasami nam dali pomidory i kapustę kiszoną, ale nie było tego wiele. Ludzie umierali jak muchy.

C.d.

ZN: W końcu dojechaliśmy do Rosji. W Rosji był obóz w którym byliśmy przez 2 lata. W czasie gdy tam byłam, chodziłam do szkoły. Ponieważ miałam 8 lat, chodziłam do pierwszej klasy. W obozie bardzo dużo ludzi umierało bardzo szybko. Ja też bym umarła gdyby moja nauczycielka mi nie pomogła. Miała na imię Alexandra, codziennie przynosiła mi troszeczkę jedzenia. Ja zawsze zjadłam tylko część tego jedze-

KO: Na końcu bym chciała dodać, że gdy dzieci i kobiety były w obozach mężczyzn wysłano do Iraku. W końcu znalazłam się w Anglii i potem przyjechałam do Ameryki.

ZN: Ja bym na koniec chciała powiedzieć, że ja i wiele innych dzieci, musieliśmy śpiewać hymn angielski, rosyjski, i indyjski podczas tego wszystkiego.

Panie mówiły o tym jak miały tylko 20 minut żeby zabrać swoje rzeczy. Pani Ziuta i Pani Krystyna były wówczas bardzo młode. Miały tylko 13 i 8 lat gdy to się stało. Wszyscy byli przewożeni w wagonach. Panie mówiły jak rząd Indii akceptował 900 dzieci. W drodze dzieci cały czas umierały z głodu i zapadały na choroby. Nie było lekarstw więc dzieci umierały w wagonach. Gdy dzieci rozmawiały między sobą to psy były

puszczane żeby pogryźć te dzieci które rozmawiały. Panie były przewiezione do Rosji, spędziły tam 2 lata. Chodziły tam do szkoły. W szkole nauczyciele po kryjomu dawali dzieciom jedzenie, aby nie były głodne. Dużo ludzi tam było głodzonych, aby jedzenie było dla tych, którzy byli na wojnie. Codziennie ktoś umierał. Ludzie padali jak muchy. Dużo też było chorób, które były kolejnym powodem śmierci wielu ludzi.

II Wojna Światowa była bardzo tragiczna w skutkach. Bardzo mi było żal kiedy słuchałem, że musiały Panie przechodzić przez takie coś będąc małymi dziećmi. Mama jednej z Pań miała tylko 39 lat jak zmarła.

Każdy powinien wiedzieć jakie ciężkie życie mieli wtedy ludzie, jak silnym trzeba było być, lub mieć szczęście, żeby przeżyć.

Bardzo dziękuję Paniom, że przyszły i podzieliły się swoimi okrutnymi wspomnieniami z czasów dzieciństwa.

Bardzo Paniom dziękuję za przyjechanie do nas i opowiedzenie nam o swoich przeżyciach i trudach na Syberii i w pałacu Maharaji.

Bardzo przyjemnie było słuchać i uczyć się od Pań. Niezwykle interesująco Panie opowiadały o ucieczce z obozu pracy i o drodze do bezpieczeństwa.

Bardzo Paniom jeszcze raz dziękuję, Wiktor Rogalski

Praca IV

- **Michał Maj, uczeń 8 klasy**

Na spotkaniu z panią Ziutą Nowicką i panią Krystyną Orłowską mogłem usłyszeć na żywo o ich losach w czasie II wojny światowej. Panie opowiadały nam jak Rosjanie kazali im w środku nocy ubierać się i wyjść z domu, miały tylko 20 minut czasu. Całe rodziny bardzo się bały o życie swoich bliskich. Najpierw wsadzono je na wozy, potem do pociągów i wywieziono je na Syberię. W czasie drogi straszono je, że jak będą chciały uciekać to je zabiją.

Na Syberii pracowali przy wypalaniu cegły. W zamian za pracę dostawały tylko porcję chleba. Musiały wyrobić swoją normę, czasami dobrzy ludzie Rosjanie im pomagali, żeby mogły dostać ten chleb.

Po rozmowie Stalina z generałem Sikorskim, mogły wyjechać do Meksyku lub Indii. Droga, którą musiały przejść, trwała dwadzieścia tygodni. Doszły do Indii. Hindus który je przyjął okazał się bardzo dobrym człowiekiem. Mogły kontynuować polską historię, miały dobre warunki mieszkaniowe i były bezpieczne.



nia, resztę przynosiłam dla rodziny. Po dwóch latach ja, razem z dwójką innych dzieci, uciekłam z tego obozu. Przez dwa tygodnie szliśmy pieszo w bardzo złej pogodzie. Było bardzo zimno. W końcu dotarliśmy do obozu w Indiach. W tamtym czasie, Polacy byli akceptowani tylko w Meksyku i w Indiach.

Dzieci: Dziękujemy paniom bardzo za podzielenie się z nami swoimi przeżyciami.

Praca II

Sprawozdanie oraz podziękowanie dla Pani Krystyny i Pani Ziuty

- **Jakub Jarosz, uczeń 8 klasy**



Obóz w Indiach był obok Oceanu Indyjskiego. Dzięki ludziom w Indiach przeżyłam. Hindusi się nami bardzo dobrze opiekowali.

Dzieci: Czy panie by chciały jeszcze coś dodać?

Na lekcję języka polskiego przyszła pani Krystyna Orłowska i pani Ziuta Nowicka, żeby opowiedzieć o swoich losach oraz o Armii Andersa, która wyszła z Syberii do Indii podczas II Wojny Światowej.

Praca III

Podziękowanie dla Pani Krystyny i Pani Ziuty

- **Wiktor Rogalski, uczeń 8 klasy**

Pani Ziuto i Pani Krystyno,



Bardzo dziękuję pani Ziuto

i pani Krystyno za przyjście do naszej szkoły i opowiedzenie o swoich losach w czasie II wojny światowej.

To była dla mnie ważna i interesująca lekcja o ciężkich losach Polaków

w czasie II wojny światowej.

Życzę Paniom dużo zdrowia.

Dziękuję,

Michał Maj

Daleko od szosy



Zrób sobie przerwę

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA



Eldorado Canyon
Fot: Fotolia

co tu dużo mówić. Nawet w naszym malowniczym Kolorado, zima niewątpliwie może się nam dać we znaki. Zimowe chandry nie pojawiają się przecież tak zupełnie bez powodu. Jeśli nie jest się zagorzałym miłośnikiem “białego szaleństwa”, to początkowe zauroczenie pierwszym śniegiem może zniknąć jeszcze szybciej niż przyszło. Dlatego pewnie niejedyn z nas z radością wita pierwsze oznaki wiosny. Dni coraz dłuższe, coraz więcej słońca i ciepłych weekendów. Ptaki zaczęły już coroczne migracje. I choć jeszcze pewnie parę razy zaskoczy nas tutaj śnieg to wiosenne klimaty wyraźnie już czuć w powietrzu. A gdyby tak rozruszać trochę zasiedziały po zimie kości i odpocząć trochę od miasta. Wystarczy jeden dzień lub choćby wolne popołudnie, bo od odrobiny spokoju dzieli nas często tylko minuty. Oto kilka propozycji.

Staunton State Park to najmłodszy park stanowy w Kolorado, położony zaledwie 40 mil na zachód od Denver. Otworzono go w 2013 roku a już dorobił się przydomku “mini-Yosemite”. Różnorodność krajobrazu, 20 mil ścieżek przyrodniczych i jeden z najwyższych wodospadów w pobliżu Denver przyciągają turystów o każdej porze roku. Park zaprasza w swoje progi amatorów wspinaczek i przejazdów konnych, a jak zimą dopisze śnieg, to można tu pochodzić też w raketach śnieżnych. Duże skupiska osiki, gwarantują wielbicielom jesiennych krajobrazów spektakularne widoki. Duża różnica wzniesień przyciąga zapaleńców kolarstwa górskiego. Zaciekawia różnorodność flory i fauny, a szczególnie piękno dzikich kwiatów. A nad wszystkim czuwa majestatyczna “Lwia Głowa”, wznosząca się na niemal 2900 metrów granitowa skała. Widać ją z daleka. Jest tak osobliwa, że przegapić

ją trudno. Przyjazny dla czworonogów Staunton State Park jest rewelacyjnym pomysłem na jednodniową wycieczkę dla całej rodziny.

Eldorado State Canyon znajduje się zaledwie kilkanaście minut od Boulder. W historii te wyjątkowo urokliwe, porośnięte złotego koloru porostami skały dawały schronienie rdzennym mieszkańcom z plemienia Ute, nadzieję osadnikom i poszukiwaczom złota, a w pierwszej połowie 20-go wieku również ekskluzywnie miejsce wypoczynku ówczesnych elit i celebrytów. Okolice te rozślawiły również pobliskie źródła wód artezyjskich. Dziś ten piękny kanion i jego mieszkańców (orły, jastrzębie i sokoły to tylko jedne z wielu gatunków ptaków i zwierząt, które żyją w parku) chroni statut parku stanowego. Uwagę przyciągają tutaj piękne brązowo-czerwone klify. Nic więc dziwnego, że jest on popularny wśród amatorów fotografii. Latem ścieżki kanionu zapewniają miejsce do wędrówek górskich, biegania, kolarstwa i jazdy konnej. Zimą, te same ścieżki zamieniają się w trasy do narciarstwa biegowego i wędrówek w raketach śnieżnych. Ale Eldorado Canyon to przede wszystkim świetne miejsce na jednodniowy rodzinny wypad za miasto. Park oferuje wiele miejsc na piknikowanie w wyjątkowo malowniczej scenerii. Szczególnie popularnym jest tutaj Fowler Trail, który zapewnia łatwy dostęp dla wózków inwalidzkich i dziecięcych jednocześnie gwarantuje zapierające dech w piersiach widoki.

”Kiedy jestem w górach nie istnieje świat zewnętrzny, zgiełk i pośpiech. Jest tylko natura i życie razem z jej rytmem. Ktoś może powiedzieć, że to tylko mój wymysł, bo przed życiem się nie ucieknę. Zależy kto co nazywa życiem”

- Piotr Morawski

North Table Mountain to licząca prawie 2000 m mesa położona niecałe 4 mile od centrum Golden. Tak samo jak jej siostra, South Table Mountain, obie góry mają charakterystyczne zupełnie płaskie ale rozległe wierzchołki i strome stoki. Mimo, że położona tak blisko miasta, North Table Mountain może być całkiem dobrym pomysłem na rozprostowanie nóg i zaczerpnięcie świeżego powietrza, lub po prostu krótki wypad na niedzielne popołudnie.



Roxborough State Park. Fot: Fotolia

Śmiałkowie, mogą spróbować swoich sił na dziesiątkach mil szlaków rowerowych. Należy jednak pamiętać, że strome podejście (czy to pieszo lub rowerem) i skąpe zadrzewienie może być tu dosyć wymagające, szczególnie w upalne dni. Dlatego, jak zawsze należy szczególnie pamiętać o zapasie wody, nakryciu głowy i dobrym obuwiu (niestety żyją tutaj też i grzechotniki). Park otwarty jest cały rok, ale wiosna i lato to najlepszy sezon dla miłośników dzikich kwiatów. Przy dobrej pogodzie, widać stąd całą panoramę Denver.

Roxborough State Park to 4000 akrów cudownych geologicznych formacji skalnych. Park położony jest 25 min na południe od Denver. Chociaż nie można tutaj zabrać ani czworonogów, ani

pojeździć rowerami, to piękno pochyłonych pod kątek 60 stopni czerwonych piaskowców przyciąga tu zwiedzających o każdej porze roku, a różnorodność szlaków zadowoli i tych mniej i bardziej zaawansowanych wędrówców. Można tu spacerować wśród urokliwych czerwonych skał w Fountain Valley, obserwować okolice z kilku punktów widokowych, albo spróbować swoich sił i zdobyć Carpenter’s Peak. Flora i fauna jest tu wyjątkowo zróżnicowana i unikatowa. Mieszkają tu lisy, mulaki i orły, a latem gęsto rosną dzikie kwiaty. Zimą, jak dopisze śnieg, są tu dobre warunki do narciarstwa biegowego i wędrówek w raketach śnieżnych. Park jest też wyjątkowo przyjazny dla rodziny z dziećmi i oferuje mnóstwo programów dla najmłodszych, a także wycieczki z przewodnikiem dla wszystkich zainteresowanych.

Cheesman Lake to położony trochę dalej, bo około dwie godziny na południowy zachód od Denver wyjątkowy rezerwat. To w tych okolicach w 2002 roku przeszedł Hayman Fire, największy w historii Kolorado pożar lasu. Kilkanaście lat później, droga nadaj

wiedzie tutaj przez krajobraz jak po bitwie. Samo jezioro jest właściwie sztucznym zbiornikiem wodnym. W 1905 wybudowano tu na rzece South Platte River tamę, która była wtedy najwyższą tego typu budowlą na świecie. Dzięki tamie, powstało jezioro, w którym znajdują się dzisiaj zasoby wody dla Denver. Z tego powodu, dostęp do niego jest bardzo ograniczony, jakiegokolwiek sporty wodne surowo zabronione, a łowienie ryb dozwolone tylko w jednej wyznaczonej części. Śmiałkowie mogą wybrać wiodący wzdłuż rzeki i trochę bardziej wymagający Gill Trail, który jednak zapewnia niesamowite widoki zbiornika wodnego i otaczających go gór pokrytych tysiącami spalonych, połamanych jak zapalki drzew.

Takie rzeczy tylko w Polsce



Pogańskie tradycje wiosenne

ZOSIA HYPsher

Polska, z perspektywy i Polaka i obcego, jednoznacznie kojarzy się z Kościołem katolickim. Polska była jednym z późniejszych krajów w stosunku do chrystianizacji w Europie, ale pozostaje jednym z bardziej religijnych pośród coraz bardziej areligijnego zachodu, chwając się katolicką populacją ok. 75-90% Polaków. Nawet z stosunkowo krótką historią chrześcijaństwa, Polacy razem z innymi krajami wschodniej Europy pozapominali o historii religijnej pogańskich Słowian, pomimo mocnych odzwierciedleń starych tradycji na naszych chrześcijańskich świętach. Okres Wielkanocny jest pełen różnych obrzędów słowiańskich, nie tylko związanych ze Zmartwychwstaniem Chrystusa, ale również z przepędzeniem zimy, a z nią pozbyciem się z chorób, głodu czy śmierci, które kojarzyły się naszym pogańskim przodkom z chłodnymi i nieprzyjaznymi porami roku.

Znane nam dobrze są wielkanocne pisanki czy wiosenne bazy, i nawet 12 dań wigilijnych w Boże Narodzenie. Z okolic Krakowa pochodzi Emaus. Wiele zwyczajów pogańskich zostało przywłaszczonych przez katolicką Polskę. Te tradycje, pośród wielu innych religijnych, występują obok świeckich zwyczajów które znamy z całkiem innej perspektywy. W okresie marca i kwietnia odbywają się uroczystości Jarych Godów, związane z cyklem równonocy wiosennej. Głównie obchodzące w okolicach Krakowa po Warszawę (i poprzez ogólny teren południowo-wschodniej Polski), najbardziej znane obrzędy związane z tym świętem, to między innymi topienie lub palenie Marzanny, Śmigus Dyngus i Siuda Baba. Marzanna to bałtycko-słowiańska bogini mrozu i śmierci, której topienie



Ilustracja z Encyklopedii Staropolskiej Ilustrowanej Zygmunta Glogera przedstawiająca śmigus dyngus

symbolizuje koniec zimy i wymiana z Dzięwaną, która była opisywana przez kronikarza Jana Długosza jako bogini dzikiej natury, lasów i pól, ale jest również generalnie uważana jako bogini wiosny i nowego życia. W południowo-wschodnich krajach słowiańskich i w paru krajach bałkańskich istnieje też postać mitologiczna zwana Vesną, która w niektórych regionach jest także zwaną boginią wiosny. Parę razy w ostatnich wiekach były starania o to żeby się pozbyć tej tradycji, ale jak dobrze widać zwyczaj się trzyma blisko serc Polaków i innych narodów we wschodniej części Europy.

Śmigus dyngus, czy lany poniedziałek, jest znany dobrze jako poniedziałek wielkanocny, w którym młodzież i nie tylko, oblewa się nawzajem wodą, i, aczkolwiek już rzadziej, trafiają w siebie gałązkami bazi. Pomimo tego że po-

chodzenie tego zwyczaju nie jest nam w całości znane, na ogół uważa się, że ma to coś wspólnego z oczyszczaniem się z zarazy i brudu, i ze wzmoczeniem płodności. Niektóre źródła wskazują również na to, że ta uroczystość symbolizuje chrzest Mieszka I, czyli chrzest Polski. Śmigus dyngus jest obchodzony obecnie nie tylko w Polsce, ale również w społecznościach Polaków na całym świecie. Lany poniedziałek to dobra tradycja do utrzymania w rodzinie; każdemu z młodego pokolenia spodoba się pomysł oblewania się wodą.

Siuda Baba to zanikająca tradycja, którą można spotkać niemalże tylko w Krakowie i wsiach podkrakowskich. Również odbywający się w poniedziałek wielkanocny, ten obrzęd jest związany z mężczyzną przebrany za kobietę pokrytą sadzą, który chodzi po wsi z Cyganem i kilkoma krakowiakami i osmala mieszkańców i zbiera datki. Zwyczaj ten pochodzi z miejscowości Lednicy Górnej, w której była starożytna świątynia. W świątyni kapłanka siedziała cały rok i pilnowała ognia, z powodu którego była osmarowana sadzą. Raz w roku wychodziła w poszukiwaniu następczyni, która wypełni tę samą rolę przez następny rok. Zostanie poczeriałym przez Siudą Babę jest widziane często jako wróżba szczęścia przez następny rok.

Te obchody wielkanocne i wiosenne to tylko parę z wielu które łączą współczesnych katolickich Polaków z naszymi pogańskimi przodkami. Malując jajka lub otrzymując bazy wie-rzbowe, warto sobie przypomnieć o kulturze słowiańskiej, która chociaż tajemnicza i mało znana większości światu, jest mocno powiązana z współczesną kulturą Polski. Może w tym roku któryś z nas zostanie oblany wodą. Wesołych Świąt!



Współczesny śmigus-dyngus praktykowany w Sanoku. Fot: Wikipedia



Pani Basi Popielak
 życzymy szybkiego
 powrotu do zdrowia



Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Koń Bob, złoty zegarek i Hollywood

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Bardzo długo uciekałam od tego tematu, bo wydawał mi się trywialny, zbyt oczywisty, wręcz boleśnie hollywoodzki. Ale jaki ma być, skoro dotyczy Hollywood? Samych jego początków, jednego z głównych korzeni? Niech zatem będzie Hollywood. Na dobry znak. Na powrót "Życia Kolorado" do egzystencji barwnej i ekscytującej. Jak samo Hollywood!

To również mój powrót do telewizyjno-filmowych korzeni z „poprzedniego” życia. Kiedy zaczynałam pracę w Telewizji Polskiej, co jakiś czas (raczej częściej niż rzadziej) pojawiało się w rozmowach z kolegami magiczne sformułowanie „American majors”. Działo hipnotycznie i fascynowało, bo oznaczało główne studia filmowo-telewizyjne Hollywood (a zatem zasadniczo całego świata, może z wyłączeniem Bollywood, które co prawda produkcję ma większą niż amerykański starszy brat, ale zasięg chyba nadal nieco mniejszy). Spotkania z „majorsami” podczas targów w Cannes czy Miami to było wydarzenie, które przeżywali wszyscy – w tamtym okresie zaczynała się poważna rozgrywka pomiędzy TVP a stosunkowo młodymi Polsatem i TVN o pakiety dużych filmów i seriali. Duże filmy i seriale oznaczały oczywiście duże wpływy z reklam i większą publiczność. Było o co walczyć!

Jeden z „majorsów” to firma Warner (znana jako Warner Brothers, Warner Studios, Warner Bros. Interactive Entertainment, Warner Bros. Animation Group, Warner Home Video i kilka innych...). Warner to firma potężna (Time Warner należy do grona największych na świecie koncernów mediowych), która doskonale zakorzeniła się w światowej sferze rozrywki filmowej, telewizyjnej, gier komputerowych, dóbr konsumpcyjnych etc. Firma, zatrudniająca ponad 8 tysięcy pracowników (nie tylko w USA). Firma, której akcje notowane są na amerykańskiej giełdzie i której roczne zyski wyniosły w 2016 r. ponad 29 bilionów USD (z nieustającą tendencją zwykłą). To firma, której korzenie tkwią na Mazowszu. W małej wsi o wdzięcznej nazwie Krasnosielc.

W Krasnosielcu w 12 grudnia 1881 r. urodził Hirsz Mojżesz Wonsal (niektóre źródła podają nazwisko Wonskolaser lub Wrona), który nieco później przybrał imię Harry Morris Warner. Miał dwie starsze siostry – Cecylię i Annę. W 1884 r. przyszedł na świat jego brat Abraham (Albert), a w 1887 r. Samuel (Sam). Wywodzili się z żydowskiej rodziny osiadłej w połowie XIX wieku na Mazowszu, ich ojciec – Benjamin – był szewcem. Znajdujący się pod rosyjskim zaborem Krasnosielc nie był wówczas na pewno miejscem, w którym spełniały się wszystkie marzenia, a młody Benjamin pragnął dla swojej



Rodzina Warnerów po przybyciu do Baltimore. Górny rząd od lewej Albert, Harry, Benjamin, Pearl i Anna. W dolnym rzędzie od lewej Sam, Fannie i Rose

rodziny lepszej przyszłości. Jedyne jego skarb (poza rodziną) stanowił otrzymany w spadku złoty zegarek, który trzymał na tak zwaną czarną godzinę. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych wkrótce po siódmym urodzinach pierworodnego. Osiadł w Baltimore i tam też pracował w swoim fachu – jako szewc naprawiający buty od ręki szybko zdobył wielu klientów (zapewne wielu z nich posiadało w ogóle tylko jedną parę butów, zatem ekspresowe usługi Ben-

w sumie Benjamin i Pnina dochowali się dwanaściorga dzieci), majątek nadal był pojęciem względnym. Jedyną nadzieją pozostawała w pracowitości i oszczędności Benjamin. Rodzina przeniosła się do Ohio, a potem Pensylwanii.

Wraz z pierwszym publicznym pokazem filmowym, który odbył się w grudniu 1895 r. w Paryżu, zaczęła się na świecie era kina. Ruchomy obraz fascynował wszystkich, trzej starsi bracia Warner nie pozostawali na nowinki obojętni. Z braku innych możliwości na scenie teatru w Youngstown (gdzie Harry wspólnie z Albertem wcześniej założyli warsztat naprawy rowerów, a następnie salon gry w kręgle, który błyskawicznie splajtował) wystawiali jednak póki co wodewile. Po roku przedsięwzięcie okazało się kompletną kłapą, a Harry został obwoźnym sprzedawcą mięsa. Wkrótce potem bracia wpadli na pomysł zakupu przenośnego projektora filmowego i wyświetlania filmów dla publiczności, dla której niedostępne



Warner Brothers - od lewej w górnym rzędzie Harry i Jack, w dolnym rzędzie Albert i Sam Warnerowie

były bardziej kosztowne formy rozrywki. Sprzedali jedyną cenną rzecz w rodzinie – zegarek ojca – oraz jego konia Boba, zarobione w ten sposób pieniądze zainwestowali w zakup projektora, który wówczas kosztował majątek – 150 dolarów! Swoją przygodę

z kinem zaczęli od pokazów filmowych w górniczych miasteczkach stanów Ohio i Pensylwania. W repertuarze ich objazdowego kina znajdował się tylko jeden film – „Napał na ekspres”, ale i tak ściągał tłumy widzów. Odłożone pieniądze wykorzystali w 1905 r., kupując sklep, gdzie zorganizowali swoją pierwszą salę kinową o nazwie „Bijou”. Ich „Klejnot” nie posiadał krzeseł, zatem wypożyczali je z sąsiadującego z kinem zakładu pogrzebowego. Już jednak po roku braci było stać na otwarcie drugiej sali. W 1907 r. mieli 15 sal kinowych w Pensylwanii i Ohio. Rozwojowi rodzinnego biznesu sprzyjał postęp w branży – w 1912 roku wyprodukowano pierwszy pełnometrażowy film fabularny. Co prawda niemy, jednak wykorzystywane do wzbogacania tła dźwiękowego całe orkiestry bardzo pomagały w promocji dzieł filmowych. Wkrótce bracia założyli spółkę Warner Features zajmującą się wymianą filmów (przez krótki okres współpracowali nawet ze znanym niezależnym producentem filmowym Carlem Laemmle). W 1908 r. w katalogu ich kolejnej firmy znajdowało się już ponad dwieście filmów. Takie były początki dystrybucji filmowej.

Pierwszy kryzys w spółce Warnerów pojawił się wraz z roszczeniami firmy Edisona, producenta kinematografu, który żądał opłat licencyjnych za korzystanie z urządzenia. Warto dodać, że dyskusje na temat tego, kto naprawdę był pomysłodawcą pierwszego sprzętu do wyświetlania taśmy filmowej ciągną się właściwie do dziś pomiędzy firmami Thomasa Edisona i braci Lumiere. Warnerowie zwinęli interes w Ohio, spakowali walizki i ruszyli na podbój Hollywood z nową ideą – zamiast płacić innym za korzystanie z licencji, sami staną się licencjodawcami. Tak narodził się pomysł produkowania własnych filmów.

Pierwszy film Warnerów „My Four Years in Germany” w reżyserii Williama Nigh został wyprodukowany w 1918 r. i od razu przyniósł im ogromny sukces. Zapewne wojenna zawierucha w Europie przyczyniła się do popularności tego dramatu, który został oparty na pamiętnikach amerykańskiego ambasadora w Niemczech – James’a Gerarda, który służył tam swojemu krajowi w czasie I wojny światowej. Za pieniądze ze sprzedaży biletów mogli sobie pozwolić na zakup pierwszego studia w Culver City. Produkcja ruszyła pełną parą, choć lata 1919-20 nie obfitowały w zyski. Bracia przenieśli się z Culver City na Sunset Boulevard w Hollywood. W 1923 r. oficjalnie założyli firmę Warner Brothers Pictures Incorporated. Podzielili się rolami zgodnie ze swoimi predyspozycjami – najstarszy Harry został prezesem firmy, Albert był skarbnikiem i zajął się dystrybucją filmów, Sam ich produkcją, a Jack skupił się na codziennych działaniach firmy.

Bracia od początku doskonale wyczuwali potrzeby widzów i intuicyjnie na nie odpowiadali. Jedno z pierwszych posunięć produkcyjnych Warner Brothers Pictures Incorporated stanowiło przysłowiowy strzał w dziesiątkę – zatrudnili i obsadzili w jednej z głównych ról psa Rin Tin Tina. Owczarek niemiecki trafił do Los Angeles z Francji, gdzie znalazł go i przygarnął amerykański

c.d.

kapral Lee Duncan. Warnerowie powie-
rzyli mu role w blisko 25 filmach, Rin
Tin Tin był zapewne niemal tak samo
sławny jak nasz rodzimy Szarik (choć
sądząc po zdjęciach, nasz czworonożny
bohater był jednak dużo przystojniejszy),
a widzowie go uwielbiali. Niektórzy
współpracownicy Warnerów twierdzili,
że Rin Tin Tin był o wiele mądrzejszy
niż większość komików pracujących dla
Studia.

Kolejnym ważnym momentem w historii
firmy była transformacja z kina niemego
do dźwiękowego. Początkowo Harry nie
był pomysłem zachwycony. Vitaphon
serdecznie promowany przez Sama
(który wcześniej zakupił stację radiową
KWBC, gdzie korzystał z nagrań na
płytkach gramofonowych), absolutnie
nie przypadł mu do gustu. Sam jednak
był stanowczy w swoich oczekiwaniach i
tak długo namawiał brata, aż ten zgodził
się na wykorzystanie nowego wynalazku
w kolejnym filmie. W 1926 r. Warnerowie
wyprodukowali „Don Juana” w reżyserii
Alana Croslanda. Ścieżka dźwiękowa
składała się wyłącznie z muzyki i efek-
tów specjalnych, dialogi nadal nie
stanowiły jej części. Dzięki Vitaphonowi
widzowie w całej Ameryce mogli jed-
nak podziwiać muzykę skomponowaną
do filmu przez Henry’ego Hadley, a
następnie nagrań na gramofonowych
płytkach przez Filharmonię Nowojorską.
„Don Juan” był nie tylko prawdziwym
przełomem w historii kina światowego,
ale także wielkim sukcesem kasowym.
I choć koszty synchronizacji dźwięku
i obrazu były niebagatelne jak na owe
czasy (110 tys. USD), to szybko i z
nawiązką się zwróciły.

Również pierwszy w pełni
udźwiękowany film, powstał w wy-
twórni Warnerów. W 1927 r. wyprodu-
kowano „The Jazz Singer” – film
muzyczny ponownie w reżyserii Alana
Croslanda. Dialogi nadal przedstawiano
w formie napisów na ekranie, a warst-
wa dźwiękowa zawierała kompletną
muzykę, efekty specjalne i obszerne
fragmenty śpiewane, które zostały dos-
konale zsynchronizowane z obrazem.
Bracia mogli być dumni – film odniósł
wielki sukces (zarobił ponad 3 miliony
USD), firma natomiast otrzymała pod-
czas pierwszej edycji rozdania nagród
Amerykańskiej Akademii Filmowej
Oscara® za wkład w rozwój techniki
filmowej (dodatkowo scenarzysta filmu,
Alfred Cohn, otrzymał nominację w
kategorii najlepszego scenarzysty adap-
towanego). Nagrodę wręczono w 1929 r.
podczas trwającej 15 minut uroczystości,
w której wzięło udział około 250 osób.
Trudno się jednak dziwić skromności
wydarzenia, skoro sama Akademia
powstała zaledwie 2 lata wcześniej i
nie zdążyła jeszcze obrosnąć w blichtr
i przepych obecnie tam panujący.

Niestety Sam, najwierniejszy orędownik
filmu dźwiękowego w Warner Bro-
thers, nie doczekał momentu wielkiego
tryumfu. Zmarł w przeddzień premiery
„The Jazz Singer”.

Firma mimo straty szybko stawała się
jedną z najważniejszych światowych
wytwórni filmowych. Nawet w okresie
Wielkiego Kryzysu ich produkcja nie
spadała. Widzowie potrzebowali du-
chowego wsparcia i rozrywki. Walcząca
o swoje miejsce wśród najważniejszych

producentów filmowych firma Warnerów
zdecydowała się nawet na dość drama-
tyczny ruch i podkupiła za podwójną
stawkę gwiazdy wytwórni Paramount
(jednej z ówczesnych Wielkich Trzech
obok Universal i nieistniejącego już
First National) Williama Powella, Kay
Francis i Ruth Chatterton. Decyzja
okazała się strategicznie istotna, bo-
wiem gwiazdy zapewniły finansowanie
ze strony udziałowców. W pierwszym
roku Kryzysu Warnerowie nie ucierpieli
bardzo, udało im się nawet zwiększyć
liczbę sal kinowych, jednak kolejne
lata nie były już tak udane. W 1932
r. podjęli próbę wejścia na europejski
rynek produkcyjny, kupując Teddington
Studio w Londynie. To posunięcie nie
przyniosło oczekiwanych rezultatów i
firma poniosła dość poważne straty. War-
ner Brothers nie poddawali się. Już kilka
lat później (1938-49), pomimo zmiany



Plakat pierwszego filmu Warnerów „My Four
Years in Germany” w reżyserii Williama
Neigh, 1918 r.

na stanowisku dyrektora artystycznego
(od lat związany z firmą Darryl Zanuck
odszedł z uwagi na brak zrozumienia
jego koncepcji rozwoju produkcyjnego
oraz brak zgody na podwyżkę jego
zarobków) wielcy bracia odzyskali
pozycję, a w ich halach powstały takie
klasyki, jak „Przygody Robin Hooda”,
„Jezebel”, „Sokół Maltański”, „Casa-
blanca” czy „Arszenik i stare koronki”.
Myślę, że każdy z nas widział te filmy
niejednokrotnie i pomimo upływu lat
nadal uznaje je za produkcje wybitne.
Wydaje się, że za sukcesami tych filmów
stoją dwie kwestie – wspomniany już
wcześniej doskonały instynkt braci,
ale także założenie, które od początku
przyświecało Warnerom – od zawsze
chcieli produkować filmy, które nie
tylko dadzą publiczności rozrywkę, ale
także będą okazją do nauki i dowiedze-
nia się czegoś o świecie i innych lu-
dziach, filmy, które będą niosły ze sobą
pewne przesłanie społeczne. Istotnym
wydaje się fakt, że kiedy Stany Zjedno-
czone przystąpiły do II wojny światowej,
Warnerowie zdecydowali, że cała ich
produkcja skoncentruje się na tematyce
wojenno-militarnej. Zaangażowali się
także w zbiórki pieniędzy na fundusz
wojenny USA i Wielkiej Brytanii – ty-
lko podczas premiery filmu „Yankee
Doodle Dundy” w Nowym Jorku, Los
Angeles i Londynie widzowie zaku-
pili bony skarbowe rządów obu krajów
za równowartość 15.6 miliona USD

(w czasie całej wojny bracia sprzedali
ponad 20 milionów USD w bonach
skarbowych, ich pracownicy oddali
tysiące litrów krwi na rzecz Czerwonego
Krzyża, a wielu z nich wzięło czynny
udział w służbie wojskowej)! Po dwóch
latach publiczność znudziła się militarną
tematyką, bracia jednak kontynuowali
realizację obietnicy pomimo strat, jakie
produkcja filmów wojennych przynosiła.
W dowód uznania dla ich patriotycznej
postawy rząd USA postanowił nazwać
jeden z okrętów armii imieniem ojca
braci – Benjamina Warnera. Tradycyj-
nego chrztu dokonali trzej jego żyjący
synowie.

Wkrótce po śmierci Sama bracia jakby
przestali się rozumieć na poziomie,
na jakim odbywało się to wcześniej.
Zaczęły się między nimi nieporozu-
mienia i bardziej poważne utarczki
słowne dotyczące koncepcji rozwoju
firmy. Ich charaktery z wiekiem stały
się bardziej wyraziste, co pewnie nie
sprzyjało komunikacji. Harry skupiał
się na zarządzaniu firmą, ale bardzo
poważnie podchodził również do
działalności charytatywnej. Jack był
uosobieniem Hollywood – życie dla
odnoszącego sukcesy biznesmena stało
otworem, luksus był dniem powszed-
nim, relacje towarzyskie kwitły (według
pracowników Warner Bros. z okresu
lat 50-tych, ten szczególnie charakter
uosobił się w postaci z animowanego
filmu firmy „Przygody Królika Bugsa”).
Wszystko to prowadziło nieuchronnie
do kolizji.



Plakat pierwszego filmu dźwiękowego
Warnerów „The Jazz Singer” w reżyserii
Alana Croslanda, 1927 r.

Umiłowanie przez Jacka luksusu miało
swoje dobre strony. Zaczął interesować
się nowymi technologiami i wraz z ro-
zwojem medium, jakim była telewizja,
próbował zdobyć ten rynek już w 1949
r. Niestety ekspansji sprzeciwiła się Fe-
deralna Komisja Komunikacyjna. Aby
wyrównać stary pomoszone przez firmę
w związku z rozpowszechnianiem się
telewizji, Jack zaproponował wejście
w produkcję filmów w technice 3D.
Początkowy sukces był co prawda spe-
ktakularny, ale nowinka szybko przestała
przyciągać widzów. Projekt zarzucono.
Zapewne te nieudane próby ekspan-
sji spowodowały, że Jack postanowił
wprowadzić w czyn szatański plan
– namówił braci Harry’ego i Alberta

do sprzedaży ich udziałów w firmie,
a następnie sam wykupił je wszystkie
pod płaszczykiem syndykatu, który
wcześniej potajemnie założył. Firma
funkcjonowała pod niezmienioną nazwą,
jednak jedynym przedstawicielem ro-
dziny Warnerów był już wyłącznie Jack.

Harry pozostawał prezesem Warner
Bros. do chwili sprzedaży udziałów
w 1956 r. O tym, w jaki sposób został
oszukany przez Jacka dowiedział się,
czytając artykuł w branżowym maga-
zynie Variety. Przyplacił to zdro-
wem oraz kompletną utratą zaufania do
najmłodszego brata. Od maja 1956 r.,
kiedy zakończono transakcję sprzedaży
udziałów do końca życia bracia nigdy ze
sobą nie rozmawiali.

Jack rozstał się z firmą w 1969 r., kiedy
również sprzedał swoje udziały. Nadal
prowadził bogate życie towarzyskie, co
miało wpływ także na jego kondycję
fizyczną – będąc w Cannes, po długiej
partycie bakarata w miłym towarzy-
stwie uległ poważnemu wypadkowi sa-
mochodowemu, z którego cudem uszedł
bez poważniejszych obrażeń (choć
był w stanie śpiączki przez kilka dni).
W odsunięciu go od władzy w firmie
pomógł Albert, który dołączył do jej
zarządu, by utrudnić bratu dostęp do fi-
nansów.

Obecnie Time Warner zarządzany jest
przez osoby, które w żaden sposób nie
są związane z braćmi, jednak dbają, by
pierwotne założenia produkcyjne i roz-
wojowe były realizowane. W katalogu
dystrybucyjnym znajdują się największe
tytuły XX i XXI wieku (blisko 7 tys.
filmów i seriali, w tym z nowszych
produkcji „Harry Potter”, „Ocean Ele-
ven”, „Grawitacja”, „Hobbit”, „Wielki
Gatsby”, „Argo”, „Dunkiera”, by wy-
mienić tylko kilka z nich), które dostępne
są dla widzów na całym świecie. Na kon-
cie ma olbrzymią liczbę Oscarów® oraz
wiele innych cenionych nagród branży
filmowej. Z firmą związane były i są
największe nazwiska reżyserów, scenar-
zystów, aktorów. Warner bezsprzecznie
od lat należy do grona „majorsów”.

A co do polskości firmy? Bracia nig-



WARNER BROS.

dy nie wrócili do Polski, nigdy też
nie wykazywali szczególnych z nią
związków, ale też nie wypierali się
swojego pochodzenia. Jeden z wnuków
Jacka odwiedził ojczyznę dziadka, by
zobaczyć miejsce, z którego pochodzi
rodzina i je sfilmować. Wnuczka spisała
historię Warnerów, która oczywiście ma
swoją początek w Krasnosielcu.

Felieton



Witold-K

(w kącie)

Zmarły nagle w tym samym czasie dwie osoby, które szanowałem i których obecność w moim życiu na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat czyniła moje własne istnienie bardziej interesującym. Grzegorz Malanowski - inżynier i naukowiec z Boulder oraz Julian Wójcik - Lwowianin, architekt, kpiarz, i właściciel restauracji Villa Tatra w Pinewood Spring, Kolorado. Wyróżniała ich wyjątkowość. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent przedwojennej, polskiej inteligencji w Denver odeszło bezpowrotnie. Wraz z utratą artykułów Grzegorza Malanowskiego, Życie Kolorado utraciło swojego największego intelektualistę. Pomimo mojej bliskości i zażyłości z nimi, ta bolesna strata to nic nowego. Towarzyszy im również w drodze do Czarnej Dziury Stephen Hawking, z którym komunikowałem się kiedyś przy pomocy syntezy mowy.

Dla ludzi w moim wieku częstotliwość utrat powiększa się już od dawna i będzie multiplikować się coraz szybciej w miarę upływu czasu i z tym trzeba się pogodzić. W przeciwnym wypadku pozostaje rozpacz. Jest jeszcze ważna deska ratunku. Tą deską jest poczucie humoru, a w wypadkach ekstremalnych, kpina ze śmierci i wówczas możliwe jest powoływanie się na Szekspira, aby nie być pomówionym o cynizm.

Przez większą część mojego młodszego życia przyjaźniłem się z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Byli wśród nich tacy, którzy byli mi przykładem, mądrością, podporą i często osobistą szlachetnością wskazywali drogę postępowania, której zasadniczą prerogatywą powinno być poczucie lojalnej przyjaźni i wierności uczuciom, których nie należy unikać, ani się ich bać. Tchorze nie potrafią kochać. Już nie mam przyjaciół starszych ode mnie. Aktorka Alina Janowska, dyrygent i kompozytor Stanisław Skrowaczewski byli ostatnimi. Odchodzić już będą wyłącznie młodszy ode mnie.

We wczesnym dzieciństwie utratę odczuwałem boleśnie, potem było już lepiej, a teraz, chyba już co najmniej od połowy wieku, od lat pięćdziesięciu, doświadczam nieustających utrat. Tak jest kiedy się długo żyje, zna mnóstwo ludzi i dzieli z nimi wiele przyjaźni. Tego nie są w stanie jeszcze doświadczyć najmłodsze pokolenia. I bardzo dobrze. Monika Małkowska, wybitny i dobrze wykształcony krytyk zachodniej kultury i sztuki, wrażliwa na piękno kobieta, napisała w 2003 roku, w książce *Witold-K at Sotheby's*, o moim artystycznym projekcie "Monument to the Universe", coś, czego żadna inna osoba na świecie nie zauważyła.

"Nie chodzi o utratę czegoś, co miało



Julian Wójcik. Urodzony 13 września 1938 roku we Lwowie. Zmarł 20 lutego 2018 w Pinewood Springs w Kolorado. Architekt, projektant. Przez lata był pierwszorzędnym szefem kuchni i właścicielem polskiej restauracji Villa Tatra w Pinewood Springs.

wartość materialną i czego po raz drugi nie można już zdobyć. Bo właściwie każdy przedmiot można zastąpić innym. Dlatego można się pogodzić z utratą nawet najbardziej ulubionych obiektów.



Radosne chwile - ostatnie urodziny Gregorza Malanowskiego, wrzesień 2017 w jego domu w Boulder. Na zdjęciu Andrea Malanowski, moj syn Wit Kaczanowski i Grześ Malanowski. Fot: archiwum autora.

Nawet tych, z którymi byliśmy związani emocjonalnie. Chodzi mi o poczucie nieodwracalnej utraty czegoś, co stanowiło część naszej osobowości. O świadomość, że choć świat nadal istnieje, to powstała w nim wyrwa. Tylko my ją widzimy, dla innych pozostaje niewidoczna. Dla tych innych świat dalej pozostaje kompletny, szczelny, nienaruszony. Dla nas ten brak jest nie tylko odczuwalny, jest także widoczny. Wielu ludziom poczucie straty nie do odrobienia nie jest w ogóle znane. Podział na natury skłonne do pesymizmu i wiecznych op-

tymistów wcale nie ułatwia zrozumienia tego zjawiska. Spotyka się wesółków śmiechem pokrywających rozpacz. Każdy też zna bez powodu uskarżających się mal-kontentów. By doświadczyć strat nie trzeba też osiągnąć sędziwego wieku. Zdarzają się przecież bezrefleksyjni starcy i nieświadomi siebie i swych emocji dorośli. A bywają też dzieci, które poznały co to ból. Taki, którego w żaden sposób nie da się pozbyć. Potem z tym bólem rosły, dojrzewały, starzały się. Świadomość straty otwiera oczy na to, co niewidoczne. Ból psychiczny, z jakim nie można sobie poradzić, choć przecież chce się żyć nadal, czasem staje się niemal namacalny. Wydaje się, że można nakreślić jego kształt, zobaczyć, jaką przybrał postać. Ból psychiczny to choroba - zmienia naszą fizyczność i nasz odbiór zewnętrznego. Nie wiem co sprawiło, że Witold-K nosi w sobie psychiczną wyrwę. Na pozór

stan plastyczną metaforą. Najbardziej oszczędną w formie i najbardziej trafną. Jego koncepcja jest ponadczasowa i ponadkulturowa. Abstrakcyjna i dosłowna zarazem. Okazuje się tym, czego nie ma - wyrwą, brakiem, dziurą. Wyrwę otacza twardy, odporny materiał: metal. Użycie tego surowca ma istotne znaczenie. W ten sposób artysta prowokuje nas, byśmy zrozumieli, co to znaczy strata, powstała w materiale także trwałym, choć przecież niematerialnym - w naszej świadomości".

Dzieciństwo, od czasu zanotowanego przez świadomość i pamięć, jak również młode lata, upłynęły mi w otoczeniu rzadkiej niezwykłości. Mieszkałem w szpitalu psychiatrycznym gdzie ojciec był lekarzem. Poruszali się więc wokół mnie ludzie chorzy, upośledzeni przez naturę, przypadek, lub ludzi złej woli. Nieszczęśliwi, weseli, smutni, szczęśliwi jak dzieci, załamani, zamknięci w sobie, przeotwarci i nieobecni, jakby świat wokół nich nie istniał. Ten szpital, to słynne Tworki w Pruszkowie, pod Warszawą.

Ale był dla mnie jeszcze inny świat Tworek. Rozległe tereny szpitala miały wielki park, lasy świerkowe, olszynowe, mieszane i zagajniki. Łąki rozległe i pola uprawne. Niedaleko szpitalnego cmentarza teren opadał ku trzem stawom i tuż za stawami, gdzie można było w zimie jeździć na łyżwach i grać w hokeja, przez cały teren należący do szpitala przepływała płytka, na pięć metrów szeroka rzeka. Za rzeką, polami i zielonymi wałami wznoszącymi się na dziesięć metrów były dwa, z mojego punktu widzenia, ogromne jeziora, pełne karpi. W rzece natomiast udawało mi się czasem złapać małe karasie, okonie, a raz nawet szczupaka. Patrząc w lewo, można było zobaczyć jej zakręt w kierunku Pęcic, do których na szczęście nigdy nie dotarła, ominęła je. Tam kończył się muł, dno miało czysty, złoty piasek i gdzieś daleko docierała do palmowych plaż, kaktusów większych niż mój ojciec i dżungli gdzie wszystkie małpy nazywają się Fiki-Miki. Na lewo natomiast było mroczno i tam za mostem po którym przejeżdżała kolejka EKD był Pruszków, który nie wiadomo po co się tu znalazł i przeszkadzał podróżować do dalekich szczęśliwych krajów. Kiedy kładłem się w wysokiej trawie i patrzyłem w tajemnicze niebo, słyszałem szmer przepływającej wody, który nie miał rytmu zegara w kuchni, tylko wydłużał, godziny i minuty ku nieskończoności świata, a rzeka okrążyła kulę ziemską, o której mówił pan Mikołaj Kopernik. To była moja rzeka, wyłącznie moja. Dalej jest, ale nie jest już moją. Straciłem ją wraz z dzieciństwem. Ta rzeka nazywała się Utrata.

© Witold Kaczanowski 2018
witold.arte@gmail.com

Brighton - Ziębice Sister Cities



Drodzy Przyjaciele



HENRYK ROZWARZEWSKI ROSS



Młodzież jadąca do Polski w tym roku pomaga w aukcji. Aukcjonerem był jak co roku poprzedni prezydent Brighton Sister Cities, obecny Burmistrz Brighton - Ken Kreutzer

Naszą kolejną 14-tą już aukcję mamy za sobą. Pomimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych zakończyła się sukcesem. Do Brighton Recreation Center przybyło ponad 180 osób w tym liczna grupa Polonii. Zysk z aukcji około 7.5 tys. dolarów pozwoli nam w terminie 30 maja do 21 czerwca wysłać 9 uczniów i dwóch opiekunów do naszego miasta siostrzanego Ziębic na Dolnym Śląsku. Młodzież w towarzystwie swoich polskich rówieśników zwiedzi także Kraków, Oświęcim, Wieliczkę, Wrocław i ciekawe zabytki Dolnego Śląska. Weźmie też udział w dorocznej bardzo ciekawej imprezie - Dniach Ziębic.

Chcieliśmy gorąco podziękować wszystkim którzy wsparli naszą imprezę swoim uczestnictwem i podarunkami na aukcję. To dzięki Wam przez 24 lata młodzież z Brighton i z Ziębic poznaje nasze kraje, miasta, zwyczaje i nawiązuje przyjaźnie trwające wiele lat.

Dzięki Wam Polska dla wielu mieszkańców Brighton i okolic stała się najpiękniejszym krajem. Wielu mieszkańców Brighton było w Ziębicach i w Polsce i to nie jeden raz. Wielu wybiera się w tym roku i za dwa lata na 25-lecie Brighton Sister Cities. Tak jak powiedział prezydent Eisenhower "przyjaźń pomiędzy ludźmi jest początkiem przyjaźni pomiędzy narodami". Na przykładzie naszych społeczeństw to się sprawdza.



REKLAMA

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO
Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz
zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

NEW HOME SPECIALIST
13,000 New Homes in 2018

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com  Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku 

The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation
303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

Niekórzy lubią poezję...



Kto ile zdążył, tego mu cofnąć nie może...

HANNA CZERNIK

Kiedy umiera ktoś bliski i “wielkie nam czyni pustki w domu naszym”, jego śmierć przynosi nie tylko ból, dotkliwie poczucie straty, bunt przeciwko nieodwołalności tego, co się stało, ale i skłania do refleksji nad życiem ludzkim, tak kruchym i tak upartym zarazem.

*Jestem z upływającej wody
z liści które drżą
trącane dźwiękiem wiatru
przelatującego pośpiesznie
jestem z wieczoru
który nie chce usnąć
patrzy uparcie
głodnymi oczyma gwiazd*
(Halina Poświatowska)

W ostatnim roku straciliśmy wielu wspaniałych ludzi. Tych znanych masom, jak Wojciech Młynarski, Zbigniew Wodecki i wielka dama polskiej sceny i ekranu - Danuta Szaflarska. I tych nam osobiście bliskich, jak nasz redakcyjny kolega i przyjaciel, Grzegorz Malanowski. Niedawne odejście Grzesia jest dla nas ciągle szokiem. Śmierć, która “w nasze rozmowy o planach na jutro wtrąca swoje ostatnie słowo nie na temat”, przyszła do niego bez uprzedzenia, wślizgnęła się jak zdradca po cichu, znienacka. Ale przynajmniej oszczędziła mu prawdziwej starości, pozwoliła mu cieszyć się życiem do końca. Tylko w tym sezonie był 20 razy na nartach, właśnie wrócił z wakacji w Meksyku z ukochaną żoną, Andreą i wnukiem, Leonem. W styczniu napisał swój ostatni artykuł do Życia Kolorado. Spotkał się ze swoim przeznaczeniem w biegu...

Lament nad przemijaniem towarzyszył ludziom w całej historii ich cywilizacji. Życie i śmierć splecione są w nierozłącznym cyklu w naturze i w naszej świadomości. Dają temu świadectwo nieprzeliczone dzieła plastyczne i literackie podejmujące tę tematykę od antyku po współczesność. Danse macabre, taniec śmierci, był jedną z najpopularniejszych alegorii zarówno w wielu kulturach pogańskich, jak i w sztuce plastycznej i literaturze późnego europejskiego średniowiecza. Na ogół miał aspekt egalitarny, bo przedstawiciele różnych klas i stanów brali w nim udział, jako że śmierć nie oszczędza nikogo. Przedstawienia tego typu powstawały jako upomnienie przed nieuchronnym śmiertelnym losem, *memento mori*, ale także jako wyraz rozczarowania marnością świata i skargi na przemijanie. W XIX w. Camille Saint-Saëns skomponował poemat symfoniczny pod takim właśnie tytułem *Danse macabre*, nawiązujący do gregoriańskiego chorału *Dies irae*, Dzień gniewu.



Grześ Malanowski. Lato 2016. Fot: ŻK

“Vanitas vanitatum - marność nad marnościami i wszystko marność” pisał w III wieku p.n.e. w księdze Starego Testamentu poeta żydowski, Kohelet. Jego opinię powtarzało wielu w chwilach zwątpienia:



Vanitas vanitatum et omnia vanitas - Św. Hieronim pisać - namalował Michelangelo Merisi da Caravaggio, 1605-1606 r.

*Fraszki to wszystko, cokolwiek myślimy,
Fraszki to wszystko, cokolwiek czyniemy;
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa*
(Kochanowski)

A jednak można spierać się z głosami zwątpienia, z Koheletem. Był on świętym poetą i nie mylił się, kiedy pisał, że “mądrość człowieka świeci w jego twarzy i łagodzi jej surowy wy-

raz”. Ale niekoniecznie miał rację, gdy przejmująco rozpaczal nad marnością wszelkich ludzkich poczyną. Gdy twierdził, że nic nowego pod słońcem. Przecież on sam był nowy pod słońcem i takie były jego wiersze. Jego życie dotąd wywiera na nas wpływ. Jak powiedział jego następca, rzymski poeta Horacy, *‘stworzył on pomnik trwalszy niżli w spiżu ryty’*. Nie całkiem umarł...

Non omnis moriar - te słowa opisują też naszego przyjaciela, Grzegorza, z którego biografii można by wykroić kilka życiorysów. Urodził się w Warszawie tuż przed wojną. W jego czwarte urodziny, 17 września 1939 roku, Sowietzi weszli na wschodnie tereny Polski, dwa i pół tygodnia po tym, jak Niemcy uczynili to od zachodu. Obaj okupanci rozpoczęli w pierwszym rzędzie aresztowania i eksterminację elity kraju - uczonych, artystów, oficerów. Szczególnym celem Niemców stała się więc Warszawa, jako największe skupisko tych elit. Nastąpiły mroczne, trudne lata. Między grudniem 1939 a lipcem 1941 funkcjonariusze SS i policji niemieckiej rozstrzelali w Palmirach około 1700 obywateli Rzeczypospolitej, przywiezionych z warszaw-

“Czuliśmy się jakbyśmy siedzieli na czubku góry lodowej stopniowo topniejącej do morza i co chwilę kogoś z nas ubywało” - wspominał te lata Czesław Miłosz. Ojciec Grzegorza ocalał niemal cudem. Matka wyciągnęła męża z niewoli dzięki swojej biegłej znajomości niemieckiego i zręczności finansowej. Kiedy wreszcie po pięciu latach Alianci pokonali III Rzeszę po zawarciu faustowskiego paktu ze Stalinem w Teheranie i w Jalcie, Polacy zapłacili za pokój wysoką cenę. Z nieba przestały lecieć bomby, ustały uliczne łapanki, masowe wywózki. Polscy Żydzi, którym udało się przeżyć wojnę - mniej niż dziesięciu procentom przedwojennej populacji - wyszli z ziemianek i kryjówek. Ale coraz wyraźniej stawało się jasnym, że Polska nie jest wolnym krajem, że jej polityka będzie odtąd dyktowana przez Moskwę. Warszawa leżała w gruzach, a co z majątku rodziny Malanowskich zostało, przejęło komunistyczne państwo.



Śmierć - obraz Jacka Malczewskiego z 1902 roku

*Po każdej wojnie ktoś musi posprzątać,
jaki taki porządek sam się przecież nie robi
Ktoś musi zepchnąć gruzy na pobocza dróg,
żeby mogły przejechać wozy pełne trupów!..
Ktoś musi przywlec belkę do podparcia ściany,
ktos oszkląć okno i osadzić drzwi na zawiasach.
Fotogeniczne to nie jest i wymaga lat.
Wszystkie kamery wyjechały już na inną wojnę...*
(Szyborska)

Grześ miał tylko 9 lat, kiedy skończyła się wojna, ale wyniósł z niej przekonanie, że człowiek musi być silniejszy niż warunki czasu i życia. Następne lata tylko utrwaliły tę postawę - wytrwałości, niepoddawania się trudnościom, nietracenia entuzjazmu dla życia, którego cenę wszyscy w Polsce tak dobrze znali. Także uczulenia na polityczną niewolę Polski, na absurdalność komunizmu.

Od najwcześniejszych lat pasjonował się wszystkim, co mechaniczne i elektryczne - takimiż zabawkami, później radiem, telefonem, aparaturą medyczną, elektroniką w różnych aspektach. Kiedy zdecydował się na ucieczkę z kraju do wolnego świata, miał na swoim koncie nagrodę państwową i prawie ukończony

*Jeszcze rosą drzewa, które to widziały
jeszcze ziemia pamięta kształt buta,
smak krwi
Niebo zna język w którym- komendy
padały
nim padły wystrzały, którymi wciąż
brzmi...*
(Jacek Kaczmarski)

C.d.

przewód doktorski. Nie uciekał, bo było mu źle finansowo, czy zawodowo, uciekał, bo nie chciał wychowywać swoich dzieci w politycznym, moralnym zakłamaniu. Wymarzone Stany Zjednoczone kojarzyły mu się z jeszcze jedną pasją - z jazzem. Jego młodość przypadła na lata 50 i 60, kiedy polski jazz stał się pierwszą jaskółką wolności i pracując wówczas w Polskich Nagraniach poznał on najwybitniejszych jazzmanów epoki. Był narciarzem, tenisistą, żeglarzem. Uwielbiał góry i wodę - wycieczki, rejsy po jeziorach i morzu. Także pisanie, od uroczej wspomnieniowej książki "W fotoplastikonie", przez angielskojęzyczną monografię "The Race for the Wireless", po wszystkim nam znane artykuły publikowane na tych łamach z wzorową wiernością piśmu od początku jego istnienia. Artykuły o wszystkim- od ukochanej elektroniki, przez historię, politykę, po zadumę nad światem. Można było się nie zgadzać czasami z jego stanowiskiem, ale nie sposób było odmówić mu wiedzy, konsekwencji, uczciwości. Także poczucia humoru, lekkości jego stylu. Jeden z jego ostatnich artykułów, z grudnia 2017 roku, przepelniony był uczuciem komunii z naturą, spirytualną jednością z wszechświatem... Grześ żył pełnią życia, wyciskał z niego wszystkie soki, on "wiedział, co to takiego jest chwila, och bodaj jedna jakakolwiek, zanim -" Wiedział, że:

*Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne.
Śmierć
zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.
Na próżno szarpie klamką
niewidzialnych drzwi.
Kto ile zdążył,
tego mu cofnąć nie może.
(Szyborska)*

Może dlatego tym bardziej cenimy życie, że zdajemy sobie sprawę z nieuchronności jego kresu. Spieszmy się "kochać ludzi, tak szybko odchodzą", spieszmy się, by "zdążyć przed Panem Bogiem", a im starsi jesteśmy, tym intensywniej. Równocześnie próbujemy 'oswoić' śmierć, traktować ją z humorem, odebrać jej grozę. We wszystkich niemal kulturach ludowych znajdujemy wesołe przyspiewki, jak 'umarł, Maciek, umarł, już leży na desce, gdyby mu zagrali, podskoczyłby jeszcze', czy kolorowy kicz cmentarnych dekoracji.

I nie tylko w sensu stricto ludowych kulturach. Jednym z pierwszych zachowanych utworów polskiej literatury jest poemat z XV w. Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią, wyróżniający się humorem zarówno w opisie postaci śmierci, jak i traktowaniu jej przez Polikarpa. A raczej jego, bo w tym poemacie, jak u starożytnych i w wielu współczesnych językach, śmierć jest rodzaju męskiego. Dotąd obchodzony Halloween, wyrosły z anglosaskiej tradycji, przechowuje tę właśnie ideę - osławiania rekwizytów związanych ze śmiercią przez lekkie, humorystyczne ich traktowanie. Podobną wymowę ma obchodzony w Meksyku, radosny Dia de los Muertos. Kiedy Agnieszka Osiecka pisze w piosenke śpiewanej później przez Marylę Rodowicz: "Sucha kostucha, ta miss



Meksyk - radosne Dia de Muertos, współczesny wielkomięski meksykański ołtarz w dzielnicy Xochimilco Meksyku (2006). Fot: Wikipedia



Śmierć i Życie - Gustav Klimt, 1915 r.

*wykidajło, wylączy
nam prąd w środku
dnia, pchajmy więc
taczki obłędu, jak
Byron, bo dziś
mamy bal", używa
tego samego za-
biegu: wywołania
uśmiechu mimo
ś w i a d o m o ś c i
kresu, pochwały
radości życia
mimo świadomości
jego przemija-
nia. Dlatego życie
porównywane jest
właśnie do sali ba-
lowej:*

*Bal to najdłuższy
na jaki nas proszą,
nie grają na bis,
choć żal.*

*Zanim więc serca upadłość ogłaszają
na bal, marsz na bal!*

A jeszcze częściej do teatru, do sceny, na której odgrywamy swoje role. To od nas w dużym stopniu zależy, czy stworzymy ciekawe kreacje, czy przeminiemy bez wyrazu i, jak w słowach Jana Kochanowskiego, "wemkną nas w mieszek jako czynią łątkom" - schowają nas do worka jak marionetki po przedstawieniu.

*Życie to teatr, puente pisze czas
Gdzie sen się miesza z jawą
Gdzie wciąż się czeka braw*

Nawet małe role mogą zdecydować o wartości sztuki, czasem właśnie je pamięta się najlepiej.. Wiedział o tym wspaniały poeta, Bolesław Leśmian, kiedy swoich 'ludzieńków' czynił bohaterami utworów i życia, kiedy uświadamiał nam wszystkim, co jest najważniejsze. Nieważne, żeby dojść, ważne, żeby iść... Jak w wierszu o szewczyku kuternodze, który szył buty na miarę stopy Boga, ni mniej, ni więcej:

*Daleś mi, Boże, kęs istnienia,
Co mi na całą starczy drogę, —
Przebacz, że wpośród nędzy cienia
Nic ci, prócz butów, dać nie mogę.
W szyciu nic nie ma, oprócz szycia,
Więc szyjmy, póki starczy siły!
W życiu nic nie ma, oprócz życia,
Więc żyjmy!*

Ludzie odchodzą, "zostają po nich buty i telefon głuchy", ale w naszych sercach, w naszej pamięci wciąż są obecni. Wracają ich słowa, ich uśmiech, ich dobroć. Ze wszystkich wartości dobroć jest pewnie najważniejsza.

Grzesiu Drogi - będzie nam Ciebie bardzo brakowało. Wiesz jednak - "my jesteśmy tu na ziemi, naprzeciwno. Zamów dla nas, tam na górze, małe piwko"...

R E K L A M A

PRACA

Potrzebni kierowcy lokalni w Denver
Wymagane 1.5 roku doświadczenia CDL A i czysty rekord

po bliższe informacje proszę dzwonić
do Bartka 847-812-3756
lub e-mail: bart@rushinc.biz

Filmowe recenzje Piotra

Tidbits for Cocktail Party Talk about Films in 2018



PIOTR GZOWSKI

Broadway Scenic Designer, Fred Voelpel, offered his acting students at the Tisch School of the Arts an important piece of advice - an actor must always make a good entrance; but, more crucial, is a brilliant exit. The last impression is the most significant, especially at parties. Some grand exits however can turn awkward.

One such awkward moment occurred to an aspiring actor in the prior millennium, at a rather sophisticated East Manhattan soiree. After an evening of charming the hosts and guests, the young man decided it was time to leave. Flinging his coat over his shoulders, he positioned himself at the door, recited a clever line from Shakespeare, bid everyone adieu and to an accolade of good-byes walked out closing the door behind him. A moment later, he realized that he had left behind his favorite scarf in the hosts' bedroom. For a second, he considered leaving it. However, it was the very last thing that his Auntie Z knitted from her convalescence bed just before she passed on. There was no choice, but to return to the party, ring the door bell, retrieve the scarf, offer a few sheepish comments, and leave again, thus, destroying completely the effect of that grand exit executed only seconds before. An awkward moment. This article, dear reader, is one of those awkward moments. If you recall only a short two months ago, these paragraphs executed an exit, referencing the good-bye scene from Casablanca, waxing nostalgically about "literary delicacies", and "all things coming to an end", and ending with the line "Here's looking at you kid." ... Well, never mind. It seems that a favorite scarf has been left behind, and more importantly, rather than trying to exit awkwardly, perhaps, it seems better this time to stay, have another round of drinks, and talk about the movies.

As a year for film, 2017 was not a model year. Of the nearly 400 films released only a handful were worth noting. (The Shape of Water, 3 Billboards Outside of Ebbing Missouri, Lady Bird, The Post, Blade Runner 2049, Hidden Figures, and Zookeeper's Wife, to name a few), and their release, primarily in the last quarter of the year, was most probably geared for the numerous awards ceremonies leading up to the Oscars. For the most part, the year was a rehash of the normal pulp offered in the U.S. mainstream. Marvel Studios churned out more Avenger films (Thor, Guardians of the Galaxy), while Warner Brothers countered with the DC comics (Wonder Woman, Justice League). That is not to say that all the pulp was unpalatable, but the cycle was less distinguished for a good story, and rather more noticeable for the developments in computer gen-

erated graphic design geared for Imax and 3D. Although some of the pulp was entertaining, one of the most common comments overheard among the movie-going crowd was "I think I'll wait until it hits Streaming (Netflix, Hulu, Amazon)."



What, then, are the prospects for 2018?

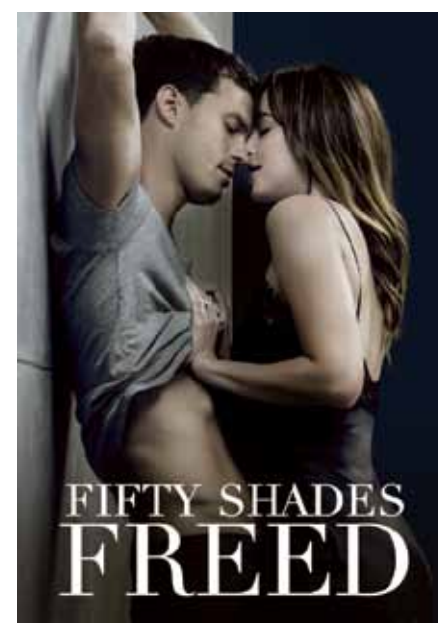
Currently, there are approximately 230 scheduled releases for 2018. More will undoubtedly follow. The most touted fall into several general categories. The following list offers you, dear reader, certain considerations, caveats and recommendations to follow before you make an entertainment investment of \$12.00 - \$16.00 per ticket.

A) Currently in Theaters:

- **Black Panther** – One of the most anticipated films within the African American community, Black Panther joins the Marvel gallery of superhero films. Although the film has its faults, it is visually stunning. More importantly, it is the first film that not only elevates the African culture, but also presents the Black female as a strong, intelligent capable gender equal to any male. Finally, there is a film with positive role models for young African-Americans as opposed to the typical Black stereotype so common in films to date.
- **Isle of Dogs** – Wes Anderson as a filmmaker always offers a delightfully skewed perspective on the story. This is his first attempt at an animated film. The story takes place in Japan, sometime in the future, within a society that has exiled all dogs to an island where all garbage is dumped. It is a tale about a twelve-year-old boy hoping to rescue his exiled pet. Considering that all Anderson films have a bit of pic-



(Even the video game has her likeness). In this newest attempt, Alicia Vikander, who gained notoriety in Ex Machina and The Man from U.N.C.L.E, takes on the legendary Croft role. It is curious whether her version of the character will be able to equal or even to replace the one that Jolie has already cemented.



- **Red Sparrow** – A spy thriller about a prima ballerina who after an injury is forced to leave the Bolshoi, and is then recruited into the Russian espionage system, the film stars Jennifer Lawrence as the dancer turned femme-fatale. Lawrence is enormously appealing on the screen. If the film celebrates any success, it will be predominantly because of her presence in it.
- **Fifty Shades Freed** – Why is it that the most poorly written pornographic trilogy was ever considered for adaptation to film? Yet, in print, the novels by EL James were one of the most successful best sellers in America. (Oddly, the largest audience was among women). Further a mystery is why Dakota Johnson, an attractive, capable actor ever agreed to play in a series of films that are weaker than the source. The only explanation is that it must have been one of those Hollywood deals where an actress was locked into a contract that she could not rescind. This film, even when it reaches streaming, as did the first two of the series, will be worth totally ignoring.

B) Remakes: There is a segment of producers in Hollywood that feel that is a wonderful idea to tell the same story again and again with a different cast. Why reinventing the wheel seems like a good investment of time and money is a mystery that only a select few seem to comprehend.

- **Tomb Raider** – Without argument, Angelina Jolie cornered the market on the portrayal of Lara Croft.

ture-book quality to them, the Isle of Dogs, a fully animated feature, offers a promising hour and a half in the movie theater.

- **Overboard** – In 1987 Goldie Hawn and Kurt Russell starred in a charming comedy about a wealthy, spoiled socialite who after falling overboard from her yacht succumbs to amnesia and is reclaimed as a wife by a carpenter to whom she had been previously abusive. The film worked because of the screen chemistry between Hawn and Russell. This was an uncomplicated comedy which, even when repeated on television, has an appeal. However, it seems now that someone decided that the story needed retelling. This time, however, the carpenter is a Latino... Really?

- **Papillon** – This version is a remake of the 1973 film starring Steve McQueen as the title character. The role was a stretch for McQueen, but he delivered a fine performance. Co-starring Dustin Hoffman, the film was touted as one of the greats. Michael Noa, predominantly a television actor, reprises the title role. Predicting that this modern version will probably be darker version than the original, it will have to compete with a piece already beautifully constructed.

- **A Star is Born** – In 1954 Judy Garland and James Mason starred in a film that established itself as an American classic. In 1973 Barbara Streisand and Kris Kristofferson offered a diluted version. This year, Bradley Cooper and Lady Gaga (who bills herself under her real name - Joanne Angelina Germanotta) have taken upon themselves to restage the story within the modern, pop genre. The film will undoubtedly offer powerful singing by Germanotta, but quite frankly, as a follow up to the Garland/Mason original, going “gaga” with anticipation for this release seems like a difficult thing to do.

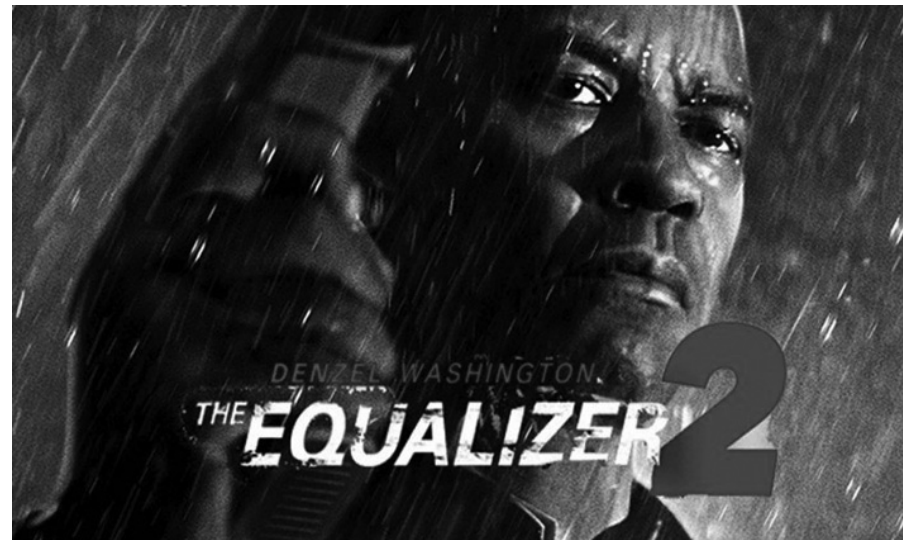
- **Death Wish** – In 1974 Charles Bronson portrayed Paul Kersey, an architect who turns into a vigilante after his wife and daughter are raped and murdered during break-in their home. Extremely violent for its time, it was the type of film that appealed to that segment of the population that believed that everyone should “pack a rod” to defend their home and family. The film was so popular that two sequels followed. The new version stars Bruce Willis, this time as Paul Kersey, a doctor, who vents his personal form of justice on everyone he personally labels as a street thug. Unfortunately, it will probably be met with the same success it did 40 years ago.

C) Comics Book Movies:

In 2018 Marvel Studios returns with The Avengers: Infinity Wars, Ant Man and the Wasp, and X-Men: Dark Phoenix. Warner Brothers is countering with Aquaman. Marvel, however, will have the edge on Warner Brothers because their new X-Men film features a superstar line-up with Sophie Turner (Game of Thrones – Sansa Stark), Jessica Chastain, Jennifer Lawrence, Michael Fassbinder and James McAvoy. That will be hard to beat.

D) Sequels

- **Equalizer 2** –With Denzel Washington as Robert McCall, a retired black-ops agent who turns into an avenging angel for a teenager victimized by the Russian mafia, the first Equalizer was actually a pretty good movie. The problem with a sequel is that the second film seldom offers anything new. Thus, a certain amount of apprehension may be justified. This might be worth waiting until it comes to TV.
- **Fantastic Beasts: The Crimes of Grindelwald** – The Harry Potter



books are the most successful series published in the last portion of the 20th century. Their transition into film was an equal triumph for author J. K. Rowland. With Fantastic Beasts..., a prequel to Potter, Rowland went directly to film as the screenwriter. The film was very well received and grossed over \$800 million at the box office. The cast, which included Eddie Redmayne, Katherine Waterston, and Alison Sudol and Dan Folger in supporting roles, created a world of Wizards and Witches battling Evil in a New York City of 1926. Particularly appealing in the film was the relationship between Queenie (Sudol) and Jacob (Folger), a witch and a nomag (American version of Muggle) which added a sweet element to the story. The sequel promises to follow through on the groundwork of the first film. In the sequel, Johnny Depp carries forward his role as

the evil Grindelwald, the American counterpart of the British Voldemort. Redmayne and company relieve their roles, and Jude Law stars as a younger Dumbledore. If It delivers what it seems to promise, this may be a film worth seeing.

- **Pacific Rim: Uprising** – No. No. No. No. That’s all that need be said; except, perhaps, that the Japanese films made in the sixties, where the monsters were portrayed by actors in rubber suits with visible zippers, were enough of a hoot to justify sitting through the film.

E) Piques of Interest: Only a personal screening will determine whether the films are any good. However, the following may be worth a peek:

- **Borg vs McEnroe** – One of the most intense tennis rivalries in the 1980s was between Bjorn Borg, a placid Swede, considered one of the greatest players of the game, and John McEnroe, Borg’s volatile, confrontational rival. In the title roles are Sverrir Gudnason, a Swedish actor who is new to American scene as Borg, and Shia Lebof, labelled as one of the most volatile and confrontational actors in the American film industry, as McEnroe. This may be worth seeing just for the casting.

- **The Seagull** - Written by Anton Chekov in 1895, The Seagull is considered as a masterpiece of Theatre. It is a play that annually appears on the bill of most repertory companies. It is a work that has been successfully adapted for film (1968) and television (PBS 1975). The newest version stars Saoirse Ronan as the ingenue Nina, Corey Stoll as Trigorin (considered to be the greatest role ever written for an actor) and Annette Benning as Irina, a retired actress and hostess to a gathering of guests at her home where the story occurs. Ronan has recently celebrated much acclaim for her film work. At the last Oscars, she was a contender for best actress in a leading role. This film, probably, will not have a wide appeal, but for the Chekhov fan, it is a premiere that is awaited with eager anticipation.

- **Chappaquiddick** – The story of the Kennedy Family is one of the most tragic in American political history.

The Kennedy clan, was founded by its patriarch, Joseph, Sr., an individual bent on influencing American politics. It is a saga that reads like a classic Greek tragedy. Four brothers destined for public life died. Joseph, the oldest, perished in a plane explosion while transporting munitions across the Atlantic in WWII. John, who became President, and his brother, Robert, who served as the US Attorney General, both were assassinated. Only Teddy, the youngest survived. Yet, even his life was destined to be shrouded in catastrophe, when one dark night in 1969 on Martha’s Vineyard, returning from a party during a heavy rain, under the influence of alcohol, Kennedy drove his car into a flooded embankment. He escaped unscathed. Unfortunately, in the car, he left behind his companion, Mary Jo Kopechne who drowned. This film depicts the circumstances of that incident. The leading roles are portrayed by Jason Clarke as Teddy Kennedy, and Kate Mara as the doomed Mary Jo Kopechne, two actors who were not even born when the tragedy occurred. This affair was one of the greatest scandals of its time. What will be of interest is the interpretation of that event two generations later.

- **Backseat** – Dick Cheney was one of the most influential and provocative Vice Presidents within the American political system. Credited as the chief architect of America’s invasion of Iraq, Cheney has been both praised and decried as a political power broker. Christian Bale, reputed to be one of the most difficult actors to work with, portrays Cheney at the height of his power. What is particularly interesting about this film is the casting of Sam Rockwell (recently awarded the best supporting actor Oscar) as George W. Bush. The blend of these two actors in the same film offers some promising results for the audience.

- **Holmes and Watson** – Once in a while the Coen Brothers produce a comedy. Some of them like O Brother Where Art Thou and The Big Lebowski are cinematic gems. Their newest attempt is a satirical view of the Sherlock Holmes saga starring Will Ferrell as Holmes and John C. Reilly as Watson. Frankly, there is some trepidation about the casting. Both Ferrell and Reilly are new faces in the Coen retinue. Their previous films are a far cry from the Coen style. However, the Coens enjoy a reputation for producing very successful dark comedies. Therefore, this movie may, at least, warrant enough curiosity to entice audiences to see it.

So, there you are, dear reader, some tidbits for cocktail talk about the movies for 2018, and a cover for my awkwardness in returning to the party after staging a grand exit. Since the majority of the films mentioned are still to premiere, much of what I have shared is pure conjecture. But then, as always, it offers you an opportunity to go to the movie theater, view them personally, and then judge for yourself.

Pod lupą

Wola Nieba czy Przeznaczenie? cz.3

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Panie i panowie! Myślę, że ważnym tematem, który należy przypomnieć jest samouctwo, czyli samotne kształcenie się bez pomocy nauczyciela, a traktowane przez oficjalne media głównego nurtu jako tabu. Nie wnिकam dokładnie dlaczego, bo uważam, że jest to pływanie po „morzu filozofii”, a zanurzenia nie ryzykuję ponieważ zaprowadzi do pytania: „po co rybie rower?”.

Nie wiem co Państwo wiecie na temat samouctwa. Ale myślę, że dobrze będzie jeśli zacznę od początku stwierdzeniem; iż wykształcenie jest bardzo ważne i może znacznie ułatwić życie. Jednak z drugiej strony widać, że ludzie, którzy postanawiają rozwijać się w danej dziedzinie samodzielnie, są przeważnie lepsi od absolwentów uczelni, a rezultaty ich działań wykraczają z reguły poza granice przeciętnych ludzkich możliwości. Idąc na dany kierunek studiów lub zapisując się do jakiejś szkoły student, może stać się specjalistą w danej dziedzinie. Będzie chodził na zajęcia wierząc, że w zupełności mu wystarczą i każdy zdany egzamin utwierdzi go w przekonaniu, że dany materiał ma opanowany. Podejrzewam jednak, że jest to naiwne podejście do takiego stanu rzeczy z tego względu, że uczelnie czy szkoły są świetną okazją, aby przede wszystkim usystematyzować wiedzę i poznać metodologię. Niestety nic poza tym oraz świetnie wyglądającym dyplomem nie gwarantują. Faktem również jest, iż uczelnie czy szkoły nie akceptują wcześniejszych ich ukończenia (poza sporadycznymi wyjątkami) ponieważ program jest tak ustawiony żeby był z niego jak największy dochód. Dotyczy to również szkół czy uczelni o wyższym poziomie edukacji dla tzw. „geniuszy”, którzy są naprawdę z czegoś bardzo dobrzy, ale na tym koniec! Inne potrzebne umiejętności do normalnego życia są u nich... w „powijakach” - zatem należy ich uznać nie geniuszami ale kalekami. Bo jak można nazwać inaczej osobę, która umie wyliczyć w pamięci wartość literki „pi” (π) w piętnastu czy więcej miejsc po przecinku zarazem nie umiejąc, np. ugotować obiadu, zrobić prania czy w ogóle zrobić porządki w mieszkaniu lub w garażu. Do tych i podobnych prostych czynności potrzebują pomocy! Ale na pewno istnieje ważna przyczyna, dlaczego ci ludzie są wśród nas...

Co bardziej inteligentniejsi studenci wiedzą o tym, że system czy program szkół zmusza ich do ukończenia nauki w przewidzianym terminie. A to jest strata czasu, kiedy student jest bardzo zdolny i mógłby tą szkołę ukończyć wcześniej. Inni, żeby nie tracić tego cennego czasu (i energii), rezygnują z dalszej edukacji i w rezultacie osiągają potrzebną wiedzę poprzez samouctwo, które w takiej sytuacji trzeba uznać za przeznaczenie. Jednak nie wszyscy samoucy wierzą w przeznaczenie, niektórzy nawet nie wiedzą, że istnieje,



Srinivasa Aiyangar Ramanujan (ur. 22 grudnia 1887 roku w Erode koło Madrasu, zm. 26 kwietnia 1920 roku w Kumbakonam) - indyjski matematyk, który miał jedynie elementarne wykształcenie matematyczne, lecz poprzez samouctwo, stał się geniuszem w tej dziedzinie nauki. W związku z tym, że Ramanujan był człowiekiem na bardzo wysokim poziomie rozwoju duchowego zawsze twierdził, że wzory i formuły matematyczne dostaje w czasie snu od bogini „Namagiri” lub „Lakszmi” (ródła nie są zgodne co do nazwy bogini), to jednak nadal nie tłumaczy na język nauki, i jest nie odkrytą (?) tajemnicą kto lub co, tak naprawdę pod tą nazwą się ukrywa. Ale jak by to nie nazwać, Istota ta, jednak przekazywała genialnemu samoukowi gotowe informacje w postaci twierdzeń matematycznych, których większość, nie są w stanie pojąć i zrozumieć najwięksi matematycy naszych czasów. Nadal czekają one na na rozszyfrowanie, a następnie na zastosowanie w praktyce. Jednak bez względu na to czym była owa Siła, nie był to przypadek, że właśnie te informacje zostały w taki sposób przekazane ludzkości. A więc mamy kolejny przykład objawionego przeznaczenia, którego ostatecznym celem jest umożliwienie dalszego rozwoju jakim jest postęp w podwyższaniu poziomów inteligencji. Obecnie tylko zależy od nas, w jaki sposób zostanie ta wiedza wykorzystana, gdy do końca się ją rozszyfruje. Prawdopodobnie nie jesteśmy jeszcze przygotowani do tego, żeby pozostałość, którą zostawił Ramanujan zrozumieć; ale „materiał” jest już przygotowany, więc z tego powodu należy mieć nadzieję, że zrozumienie jest tuż „za rogiem”.

Przez całe swoje życie, które rozpoczęło się 1887 roku w wiosce oddalanej około 400 km od Madrasu, Ramanujan był chorowity. Pochodził z ubogiej rodziny, ojciec jego pracował jako urzędnik w biurze handlarza tekstyliami. W wieku 10 lat Ramanujan był już znany w wiosce ze swoich umiejętności rachunkowych, natomiast w wieku 12 lat przeczytał książkę GS Carra “Synopsis of Elementary Results in Pure Mathematics”, po tej lekturze rozpoczął samodzielne poszukiwania, rozważając głównie szeregi geometryczne i arytmetyczne. W wieku

15 lat odnajduje metodę rozwiązywania równań wielomianowych. Od 1903 roku rozpoczyna około 11-letni okres samodzielnej działalności badawczej. W tym czasie powstają bez dowodów setki twierdzeń matematycznych. Ramanujan zajmuje się również szeregiem harmonicznym, udaje mu się oszacować stałą Eulera do 15 miejsc po przecinku, oraz zaczyna badanie nad liczbami Bernoulliego. Podał również wzór, dzięki któremu można szybko obliczać kolejne cyfry w rozwinięciu liczby Pi. W pracach Ramanujana często powtarzają się liczby 24 i 34, jest to przykład tego, co matematycy nazywają liczbami magicznymi, ponieważ pojawiają się one tam, gdzie się ich najmniej oczekuje, z przyczyn, których nikt do tej pory nie rozumie. Podobieństwem tego może być przykład magicznego kwadratu (grafika po prawej).

16	3	2	13
5	10	11	8
9	6	7	12
4	15	14	1

Kwadrat magiczny, którego sumy liczb stojących w każdym wierszu, kolumnie lub na przekątnych są jednakowe, czyli wynoszą 34, również suma liczb w kwadracie środkowym tego kwadratu ($10 + 11 + 6 + 7 = 34$). A dwie środkowe liczby 15 i 14 w ostatnim wierszu oznaczają datę ukazania się tego kwadratu (w 1514 roku). Rzeczywiście, kwadrat ten został odnaleziony na jednym z miedziorytów Dürera pt. Melancholia w tym czasie.

Jak skomplikowana wiedza zawarta jest w formułach matematycznych sporządzonych przez Ramanujana dobitnie opisał matematyk Jonathan Borwein: *Według mnie nikt nigdy nie redagował matematycznych tekstów tego kalibru i o takim stopniu trudności.* Spuścizna, którą po sobie zostawił Ramanujan jest ogromna i do końca wszystko nie jest jeszcze odkryte na poziomie jej zrozumienia. Lecz z rozwojem nauki, niektóre twierdzenia są już zrozumiałe i stosowane w nowych teoriach. Weźmy tą najnowszą - teorię „Superstrun”, która jest próbą wyjaśnienia genezy Wszechświata. Teoria Superstrun oparta jest na funkcji modularnych Ramanujana, które zakładają, między innymi, iż czasoprzestrzeń jest dziesięciowymiarowa. Lecz teoria Superstrun nie ma do tej pory dowodów na swą słuszność. Wielu naukowców zarzuca jej brak potwierdzających ją doświadczeń. Np. prof. Glashow [1] twierdzi ironicznie, że Teoria ta jest absolutnie bezpieczna, jako że nie ma żadnego sposobu, aby ją zweryfikować i ewentualnie obalić; zatem widać tu dokładnie fenomen przekazu Ramanujana. W tym miejscu należy także wspomnieć, że teoria Superstrun przewiduje, iż podstawowym budulcem materii nie są cząstki w postaci punktu, lecz struny, zbliżone do długości Plancka, czyli najmniejszej długości mającej sens fizyczny (długość Plancka jest mniejsza od rozmiaru protonu). Jednakże żeby teorię Superstrun uczynić zgodną z teorią kwantową, to wymaga się od teorii Superstrun, aby istniała w czasoprzestrzeni o tzw. krytycznym wymiarze. Cóż, może w przyszłości urodzi się następny „Ramanujan”, który by zaadoptował teorię Superstrun do teorii kwantowej, która jest również tylko teorią i nie ma pewności, że to jest skończona prawda. Natomiast głównym źródłem informacji o pracy Ramanujana jest jego notatnik, nazwany: Zaginionym notatnikiem. Notatnik ten zawierający 130 stron znaleziono w Trinity College w 1976 roku. W notatniku jest ok. 4000 wzorów matematycznych i niektóre zależności liczbowe - do tej pory czekające na udowodnienie... [1] Sheldon Lee Glashow - amerykański fizyk teoretyczny, profesor uniwersytetów: Stanford, Berkeley i Harvard, laureat Nagrody Nobla (1979).

jednak postępują zgodnie z jego treścią. Tak zrobił Bill Gates - współtwórca Microsoft Corporation, wybierając później w swojej edukacji i karierze samouctwo.

Wiadomym również jest, że każdą wiedzę można nauczyć się na pamięć, jest to tylko kwestią czasu i potrafi to każdy. Ale żeby tą nabytą wiedzę zrozumieć, potrzebny jest odpowiedni poziom inteligencji. Cóż z tego gdy, np. szewc przyswoi (nauczy się na pamięć) sobie wiedzę medyczną, kiedy nie jest w stanie jej zrozumieć. Jeszcze gorzej jeśli taki szewc się uprze i tą wiedzę medyczną znacznie praktykować – czyli *zacznie gryźć zakazany owoc wstawionymi zębami*. Często różnego rodzaju uzdrowiciele oferują swoje usługi twierdząc, że otrzymali dar Boży. Oczywiście wyjątki mają miejsce (jak, np. Bruno Gröning) ale są bardzo sporadyczne.

Podobna sytuacja jest z niektórymi osobami, które posiadają tytuły naukowe. Wiadomo, że profesor i profesor to nie to samo, tak jak inżynier czy lekarz. W takim stanie rzeczy sytuacja jest bardziej skomplikowana w porównaniu do przykładu „szewca”. Przecież zakres wiedzy obejmujący te poziomy jest trudny do zweryfikowania przez lajka. Zatem powinien liczyć się „owoc”, czyli rezultat ze zrozumienia i wykorzystania danej wiedzy. Osoby z tytułami naukowymi, które tylko powtarzają to co się nauczyły i powielając kolejne wersje tego co już jest, są często wykorzystywane w celach komercyjnych lub szerzenia propagandy itp. W takich okolicznościach przypisuje im się dalekowzroczność, subtelne idee czy wzniosłe cele. A przełomowe przemiany, które te osoby firmują (nie rozumiejąc ich sensu) powodują, że kreowani są na sprawców lub inicjatorów tych zmian, np. wynalazków, ulepszeń czy odkryć, i

c.d.

w tym czasie nie jest ważne, że kiedyś przeszkadzali w ich wdrożeniu. Zatem cóż z tego, że *kura ma skrzydła jak orzeł; kiedy nie umie fruwać...* Ale myślę, że nie można tych ludzi za to potępiać, - bo: nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Nie jest ich winą, że znaleźli się w takim położeniu, wiadomo - muszą również z czegoś żyć, a przecież od przeznaczenia nie można uciec ani go zmienić. Lecz w ramach metodyki doświadczenia życiowego zgodnego z tym przeznaczeniem, należy doświadczyć to co konieczne, żeby w końcowym rezultacie podwyższony poziom inteligencji osoby stał się faktem. Dlatego tytuły, dyplomy czy stanowiska nie świadczą o odpowiednich poziomach inteligencji ich właścicieli - oczywiście uwzględniając wyjątki potwierdzające regułę. Takimi wyjątkami są osoby, np. z tytułami naukowymi, które wiedzą jak użytecznie wykorzystać nabytą wiedzę a rezultaty czy wyniki ich działań są niebywale i zadziwiające. Nadawane im różne tytuły, stopnie czy wyróżnienia mają jak najbardziej rację bytu, bo miarą mądrości tych osób są ich ponad przeciętne poziomy inteligencji podporządkowane ich przeznaczeniom.

Notatka na marginesie

Jeśli coś ważnego jest potrzebne ludzkości, to przeznaczenie lubi się powtarzać, między innymi po to żeby na pewno „po drodze” nic nie zginęło, np. luk, który w tym samym czasie

wyślono w krajach bałtyckich, Chinach, Grecji czy Afryce. Następnie, Einstein nie był jedynym, który skonstruował teorie względności – równocześnie zrobili to: Poncar’e, De Pretto i Langevin, każdy z nich dotarł do tych samych wniosków. Czasem dochodziło nawet do tego, że na nowe pomysły wpadano w ten sam dzień – jak w przypadku Bella i niejakiego Elishy Graya. Ci dwaj złożyli nawet wnioski patentowe w tym samym czasie i przez pewien okres nie było jasne kto ostatecznie powinien figurować jako wynalazca telefonu. Również w latach 50-tych trzech naukowców w tym samym czasie opracowało szczepionkę przeciwko chorobie Heinego-Medina, choć nawet nie wiedzieli o swoim istnieniu... To zaledwie kropla w morzu – kolejne przykłady można mnożyć ...

**ABY LUDZIE MOGLI BYĆ WOLNI
SĄ NIEWOLNIKAMI PRZEZNACZENIA**

Nabycie nowej umiejętności jest inwestycją i nie zawsze trzeba myśleć o niej, jako o przyszłej pracy. Dobrze o tym wiedzą pasjonaci, którzy uczą się fachu nie dla zatrudnienia i pieniędzy, ale dla siebie i własnej satysfakcji. Również często się zdarza, iż pasja przeradza się w dochodowy biznes bez konieczności zdawania egzaminów, bronięcia tytułu magistra czy uzyskiwania jakiegos certyfikatu.

Oczywiście jest to komfortowa sytuacja, która pozwala na to, że samouk wie czego się uczy i po co, a zrozumienie tematu nauki przychodzi proporcjonalnie do nabywanej wiedzy. Samouctwo również utrzymuje mózg w sprawności, zapobiega wielu starym chorobom, gwarantuje dobre samopoczucie i zwiększa pewność siebie. Samouk jest bardzo ciekawy dziedziny, którą się aktualnie zajmuje, w związku z tym, przeważnie nie jest zadowolony z tego co już wie bo zawsze chce wiedzieć więcej i lepiej - szukając wiedzy w realnym świecie i nie tylko. Samouk także wie to, czego nie wie – a zarazem bardzo się stara to poznać. Wiadomo również, że żaden nauczyciel czy autorytet nie jest w stanie nauczyć wszystkiego co dotyczy tematu bo jest ograniczony przez programy, własną wiedzę i czas. A więc uczenie się jakieś umiejętności, na „własną rękę” to zgłębienie zagadnienia od „A do Z” i następnie, kompletne wykorzystanie tego. Zatem, samouctwo to kluczowa umiejętność w tym zmieniającym się świecie, a możliwości do samodzielnego rozwoju są większe niż kiedykolwiek - niebywale i nieskończone...

Ale uwaga! Samouk często jest uważany za wariata... dopóki nie odniesie sukcesu.

A. Einstein kiedyś powiedział: *Przecież wiadomo, że taki pomysł jest nie do zrealizowania. Ale żyje sobie*

jakiś nieuk, który o tym nie wie. I on właśnie dokonuje tego wynalazku... Ta wypowiedz Einsteina kojarzy mi się z „Teorią Bąka” autorstwa kabareciarza T. Drozdy: *Bąk jako owad jest za ciężki żeby latać; ale on o tym nie wie, i lata...* Jedna i druga wypowiedz między innymi ma to do siebie, że przypomina w formie satyryczno-humorystycznej, iż tam w górze jest coś co decyduje o tym co ma być i jak ma być. Wiedzano o tym od dawna, a potwierdził to między innymi hr. A. Fredro w swojej *Zemście* - wkładając w usta Rejtana następujący aforyzm-przesłanie: *Niech się dzieje wola nieba! Z nią się zawsze zgadzać trzeba.* A więc wola nieba i przeznaczenie, czyż nie jest tym samym? - Można się upewnić: - Chciałby ktoś rozśmieszyć Boga? - To niech Mu powie, że ma jakieś plany ...

Szanowni Państwo to ogólnie tyle na temat samouków. Natomiast teraz przedstawiam osobę, która dzięki samouctwu odniosła sukces - tworząc symboliczną „cegielkę” - zasilającą trwający rozwój jakim jest postęp.

Fotografie Wikipedia, grafika: K. Krawczak.

Prawa autorskie: K. Krawczak zrzeka się praw autorskich do powyższej publikacji.

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wizy, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wizy oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wizy studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc

2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014



MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720- 231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

S erdecznie witam się z Wami po miesięcznej przerwie. Kwiecień, kwiecień, wiosna, Święta, dłuższe, cieplejsze dni. Człowiek zaczyna budzić się do życia niczym przebiśniegi po zimie. Nie wiem jak Wy ale ja mam wrażenie że moja wiosna przybyła do mnie dużo wcześniej niż ta kalendarzowa. Jakoś ten rok lekkim krokiem niesie mnie przez swoje miesiące. Miesiące obfite w radość szczęście i ogólne zadowolenie z każdego kolejnego dnia który budzi mnie do życia. Cieszę się że zima kalendarzowa przemknęła dość szybko. Z wiosną mamy więcej energii lepsze pomysły w naszych kuchniach, grillach i wypadach poza domowych. Choć nie powiem, marzec to cudowny miesiąc. W marcu moja mama wydała mnie na świat i od 40 lat jestem jej niezmiernie wdzięczna. Stąkam po ziemi i cieszę się każdą minutą, godziną, każdym dniem i mam nadzieję że wy też tak macie że cieszyacie się tym co jest. Marzec-kwiecień lubi się przeplatać podstępnie lubi płatać figle swą aurą pogodową. Dlatego dziś troszkę przeplotę też przepisy dla Was. Co powiecie na smaczny tort taki na przykład urodzinowy taki jaki ja upiekłam właśnie w swoje urodziny? Chcecie czy nie? Ach, muszę Wam podsunąć ten przepis. Nie inny tylko właśnie ten, fantastyczny z lekkim kremem, nutką alkoholu, aromatem migdałów i zapachem kawy. Zaznaczę - bardzo łatwy! Ale zanim deser podam Wam na tacy popchnę w Waszą stronę dorsza, a tak naprawdę zapiekane filety z dorsza w sosie śmietankowo koperkowym. Pyszny - to mało powiedziane - niebiański delikatny i rewelacyjnie wyglądający.

Tak sobie myślałam o czym napisać w dzisiejszym tekście i wpadłam na pomysł by zaskoczyć Was czymś innym niż świątecznym tekstem z wielkanocnymi przepisami. Jestem pewna, że możecie sięgnąć pamięcią lub zajrzeć do komputera i wrócić w czasie by wykorzystać coś świątecznego z lat poprzednich. Dlatego tegoroczny kwietniowy artykuł poświęcę ciut innym klimatom niż święta.

dorsz koperkowy

- 6 filetów dorsza
- 200 ml śmietany
- 50 ml wody
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 3 łyżki koperku
- sól pieprz przyprawa do ryb
- 1/4 soku z cytryny

Filety myjemy i dobrze osuszamy układamy w naczyniu żaroodpornym wcześniej wysmarowany masłem. Śmietanę wodę koperkę sól pieprz oraz łyżka mąki wrzucone do garnka dokładnie mieszając podgrzewamy by wszystko się połączyło. Rybę skrapiamy sokiem z cytryny, posypujemy ją przyprawą do ryb, następnie zalewamy



przygotowanym wcześniej sosem. Zapiekamy ją w piecu około 25 minut pod przykryciem w temperaturze 370F a następnie około 15 minut bez przykrycia posypując górę tartym serem. Ja swoje filety podawałam z ziemniaczkami z wody wraz fasolką szparagową. Potrawa jest przepyszna ciepła jak i zimno choćby na kawałek chleba. Smaczna lekka i przyjemna dla podniebienia oraz brzuszka.

Skoro obiad już zjedliśmy pora napawać się deserem, żadnym innym niż wyżej wymienionym tortem urodzinowym nawet bez okazji.

tort

- 5 jajek
- 140 g cukru
- 150 g mąki bezglutenowej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 4 łyżki oleju rzepakowego
- kilka kropel olejku migdałowego

Całe jajka oraz cukier ubijamy razem, najlepiej mikser ustawić na najwyższe obroty. Piana powinna wyglądać bardzo wydajnie, ma potroić swoją pojemność. Do tak ubitej piany wsypanymy suche składniki, olej oraz olejek do ciasta mieszamy delikatnie aż się połączą. Tortownicę o średnicy 22 cm smarujemy masłem wykładamy papierem do pieczenia a gotową masę przelewamy do foremki. Pieczemy w temperaturze 340F około 40 minut. Tak upieczony biszkopt przyklejamy na dwie lub trzy nawet części.

krem

- 500 ml śmietany kremówki 500 g sera mascarpone
- 1/2 szklanki cukru pudru
- 3 łyżki kawy rozpuszczalnej
- 1 łyżka wody gorącej

Śmietanę i ser mascarpone oraz cukier ubijamy mikserem na sztywną bitą

śmietaną. Ser jak i kremówka muszą być bardzo zimne. Kawę rozpuszczamy w łyżce wody i gdy nasz krem jest gotowy dodajemy do niego roztwór, chwilę miksujemy. Rozkrojony biszkopt nasączamy alkoholem wedle uznania. Ja zawsze używam rumu o smaku ananasowym. Namoczony krążek smaruję dżemem jagodowym (nie ma być go dużo) na dżem nakładam krem kawowy. Na krem nakładamy kolejną warstwę biszkopta a następnie powtarzamy czynność nasączania ciasta, następnie nakładania kremu tym razem bez dżemu. Tak uzyskany tort dekorujemy wedle uznania.

Kochani nie wiem czy wiecie ale sklep Chicago Market wprowadził do zasobu produktów spożywczych makarony bezglutenowe. Oczywiście nie mogę zapomnieć by je Wam polecić. Są smaczne, naprawdę miękkie, żółciutkie i bardzo szybko się gotują. Mając na rynku dziesiątki firm które już wypróbowałam chciałabym dołączyć do nich nowo poznana przeze mnie firmę pod tytułem Sotelli. Makarony mają przeróżne kształty naprawdę warto skusić się na ich kupno. Kolejną propozycją rynkową również z tego samego sklepu są dżemy bezglutenowe firmy Vavel. Zawierają bardzo małą ilość cukru co powoduje że smakują bardziej naturalnie niż dżemy sztucznie słodzone. Najbardziej polecam dżem jagodowy i wiśniowy - niebo w gębie. Wszystkie propozycje wyżej wymienione mają jeszcze jeden plus którym jest niska cena, polecam.

Co więcej? A no właśnie zrobiłam ostatnio smalec! Tak, dobrze czytacie: polski tradycyjny, smaczny smalec. Ktoś powie co za wielka sztuka zrobić smalec? Hmmmm, a no jest! Nie raz przekonałam się na własnym języku jak można, brzydko mówiąc spać smak polskiego smalcu. Mój mąż jest jedną z nielicznych osób które nigdy nie uważały że smalec jest dobry czy zdrowy. Zawsze mówił że jego woń drażni a wygląd przysparza o zawał serca. I to wielka niespodzianka, komplement dla mnie gdy patrzę a tu

nagle kanapki ze smalcem, ogródeczek i buzia się cieszy. Wystarczy mi ten widok i wiem że to co zrobiłam to złoto. Dlatego dzielę się z nami moim złotem które odziedziczyłam od mojej mamy z jej zasobów wiedzy i doświadczenia. Kochani najlepszą słoninę w mieście oferuję polski sklep pod nazwą Sawa Meat & Sausage. Ładnie wyglądające tłuszcze jeśli można go tak nazwać pieszczotliwie (ogólnie kobiety słowa "tłuszcz" nie lubią z wiadomych względów hahaha), czysty pachnący i co lubię, zawierający w sobie fajne kawałki mięsa które później zmieni się w przepyszne skwareczki, do tego jabłuszko, cebulka... mniem, mniem. OK, OK nie męczę Was podaję przepis

Przepis na smalec Ali dostałam od mojej mamy, a ona jest prawdziwym diamentem w kuchni jak już wyżej wspomniałam.

Smalec domowy

- 1-1,5 kg słoniny z mięsem
- 2 cebule
- 1 jabłko
- pieprz, sól, majeranek

Słoninę mielimy w maszynce do mieleńcia mięsa. Wrzucamy go do garnka i wytapiamy. Ja moją słoninę wróciłam do slow cooker i topiłam ją około 6 godzin. W międzyczasie wrzuciłam drobno posiekaną cebulkę i około godziny przed końcem bardzo drobno posiekane jabłuszko i oczywiście wszystkie przyprawy. Gdy skwarki były już widocznie twarde, cebulka i jabłuszko się rozpułyły w cieczy smalcu tak bardzo gorący smalec zlewałam do słoików i odwracałam do góry dnem. Smalec gotowy był do spożycia już następnego poranka. Obiecuję, że Wasze podniebienie będzie tańczyć z zachwytem a Wasz smak z dzieciństwa powróci ponownie niczym podróż w czasie do przeszłości.

Niestety mój czas dobiega końca. Mam nadzieję że nie macie mi za złe iż pominęłam świąteczne przygotowania w kuchni. Święta są niezwykle ważne w naszej tradycji polskiej ale chciałam być troszkę inna niż co roku w kwietniu. Może mi się udało? Pożyjemy, zobaczymy co przyniosą mi Wasze recenzje. Mimo wszystko życzę zdrowych wesołych i rodzinnych Świąt Wielkiej Nocy, pysznych jajek, bogatego zajęczka, pysznego dorsza na obiad a potem tortu! A gdyby było mało całodniowego obżarstwa można dopchać się wielką kanapką z domowym smalcem. Żegnam się z Wami, kłaniam się nisko, pozdrawiam, zdrowego smacznego kwietnia i do usłyszenia w maju :)

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Ekonomia 2018

Większość wskaźników ekonomicznych kraju jest wysoce zadowolająca. Ludzie mają pracę, budują domy oraz łatwo wydają swoje ciężko zarobione pieniądze. Stan amerykańskiej gospodarki na przestrzeni ostatnich 10 lat zmienił się diametralnie. Przeszliśmy od fazy kryzysu; Rok 2009 – rosnące bezrobocie, malejąca - produkcja, zatrudnienie, inwestycje, popyt i ceny. Do fazy rozkwitu; Rok 2018 – niskie bezrobocie, wysoki poziom - zatrudnienia, inwestycji, popytu i ceny. Wszyscy zadajemy sobie pytanie: kiedy znowu przyjdzie kryzys? Odpowiedzi na nie, nie zna nikt. Ale jedno jest pewne, charakterystyką cykli koniunkturalnych jest ich cykliczna powtarzalność. Wynika z tego jasno, że dzisiejsza sielanka ekonomiczna nie będzie trwać wiecznie. „Ciemne chmury” wcześniej czy później muszą nadejść. Wskaźniki ekonomiczno – gospodarcze kraju pozwalają być optymistą na najbliższe lata. Natomiast co jest czynnikiem zupełnie nieprzewidywalnym to sytuacja geopolityczna świata. Jeżeli któreś z mocarstw nuklearnych będzie chciało w sposób „sprawiedliwy” podzielić produkt światowy brutto, to wtedy będziemy mieli poważny problem. To może się stać nawet jutro. Nie zapominajmy, że są kraje na globie ziemskim, w których faza głębokiego kryzysu trwa wiecznie (głód, bieda). Parametry ekonomiczne z roku 2009 (kryzys gospodarki amerykańskiej) są dla nich nieosiągalnym marzeniem. Byt określa świadomość. I właśnie dlatego kraje te, w swoich poczynaniach są nieprzewidywalne. Nie mają zupełnie nic do stracenia.

Tak czy inaczej problemów świata nie rozwiążemy, kryzysu też się nie trzeba bać. Pomyślmy więc co można zrobić wokół własnego domu.

Wiosenne porządki

Sprawdź podjazdy tarasy i chodniki. Proces zamarzania i odmierzania wody ma wysoce destrukcyjny wpływ na beton, asfalt i inne materiały chodnikowe. Aby znaleźć uszkodzenia chodników zalecana jest dokładna inspekcja, w celu zaplanowania naprawy. Asfalt można stosunkowo łatwo załatać, ale znacznie uszkodzony beton lub popękane płyty kamienne będzie należało wymienić.

Czyszczenie rynien i ich spadów. Po przejściu ostatnich mrozów ważne jest, aby oczyścić i naprawić wszystkie systemy odprowadzania wody z Twojego domu. Nieprzepustowe rynny i spady rynien mogą powodować niszczenie drewna przy okapie, co przełoży się na dostawanie wody/wilgoci do pomieszczeń poddasza. Jeśli rynny zainstalowane są prawidłowo, to woda odprowadzana jest z dala od domu, tak aby nie gromadziła się wokół fundamentu budynku.

Czyszczenie kominka. Jeśli Twój dom ma działający kominek opalany drewnem, to koniec zimy jest dobrym czasem aby odpowiednio go zakonserwować. Należy dokładnie wyczyścić kominkowe palenisko. Nie próbuj czyścić wnętrza komina - tę pracę należy pozostawić profesjonalnemu kominiarzowi.

Mycie okien. Dzięki temu prostemu zabiegowi do Twoich pokoi będzie wpadało więcej słonecznego światła oraz zwiększy się wewnętrzna i zewnętrzna estetyka budynku.

- Sprawdź zraszacze i systemy nawadniające.
- Dokonaj inspekcji wszystkich stref nawadniających ogród.
- Upewnij się, że żadna z głowic zraszaczy nie jest uszkodzona lub zepsuta.
- Ureguluj głowice, które przyskają wodę na dom i okna. Powoduje to

- problemy z wilgocią.
- Ureguluj głowice, które przyskają na ulicę, chodnik lub ganek, aby uniknąć marnowania wody.

Jeśli nie wiesz, jak to zrobić to zadzwoń do specjalisty. Zaoszczędzisz pieniądze na rachunku za wodę i ochronisz jeden z najcenniejszych zasobów naturalnych.

Sprawdź siatki okienne i balkonowe. Siatki zaprojektowane są tak, aby do domu wpuszczać bryzę świeżego powietrza i zatrzymywać wszelkie owady. Wykonują one swoją pracę tylko wtedy, gdy nie są uszkodzone lub podarte. Zestawy naprawcze siatek można znaleźć w większości sklepów gospodarstwa domowego.

ba je zaimpregnować.

Zewnętrzne malowanie. Jeśli w tym roku planujesz pomalować swój dom, to wiosna jest idealnym czasem na wykonanie tego projektu. Małe parterówki można pomalować samemu. Do dużych, wielopiętrowych budynków warto będzie zatrudnić firmę malarską.

Komary. W ostatnich latach staliśmy się bardziej świadomi potencjalnego niebezpieczeństwa, jakie dla naszego zdrowia mogą stanowić komary. Wirus Zachodniego Nilu i wirus Zika to najnowsze choroby powodowane przez te szkodniki. Najlepszym sposobem zapobiegania komarom w Twoim domu jest pozbycie się stojącej wody. Jeśli widzisz jakikolwiek obszar, w którym woda stoi



Sprawdź dach. Zimowe sztormy śnieżne z łatwością mogły uszkodzić dach. Gdy nadejdzie wiosna dokonaj prostej, wczesnej inspekcji. Jeśli zauważysz coś, co wymaga dokładniejszej kontroli lub naprawy to skontaktuj się z dekarzem.

Konserwacja zewnętrznej stolarki. Okna, ogrodzenie, altana, taras, meble. Drewniane elementy są w każdym ogrodzie. To, czy będą służyły przez długie lata, w dużym stopniu zależy od ich właściwej pielęgnacji. Wiosna jest dobrą porą roku aby odpowiednio naprawić i zakonserwować drewniane elementy ogrodowe. Niezabezpieczone łatwo ulegają zniszczeniu, dlatego trze-

to napraw go, pozbądź się lub monitoruj regularnie. Na rynku pojawia się coraz więcej firm kontrolujących problem komarów. Opryskiwanie domów środkami chemicznymi jest bardzo poważną metodą. Agencja Ochrony Środowiska (EPA) zatwierdziła szereg pestycydów do oprysków budynków mieszkalnych, twierdząc, że są one generalnie bezpieczne, gdy są właściwie stosowane. Wszelkie rozpylacze chemiczne stwarzają jednak pewne ryzyko, które jest większe, jeżeli osoba wykonująca oprysk nie jest odpowiednio przeszkolona. Tak więc do wykonania tej pracy warto jest zatrudnić licencjonowanych profesjonalistów.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

*Życzę Wam kochani,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość!*



(720) 935-1965

www.TadlaRealty.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

**European
Gourmet**

*Wszystkim naszym Klientom
składamy
serdeczne życzenia Wesołych
Świąt Wielkanocnych
i Smacznego Jajka!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 Diamond Circle Club Award Recipient



Skacze zajaczek po lesie
i zyczenia Tobie niesie
przez pisanki przeskakuje
ALLELUJA wykrzykuje
po czym znika
w długich susach
cały mokry od dyngusa

Wesołego Alleluja!



720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



Ewa Sosnowska Burg

Professionalism will move you

*Wesołych
Świąt!*



303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

**Dla pacjentów Medicaid and Medicare
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza**

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie



Dr. Comfort

